

# KURYER POZNAŃSKI.

Czwartek, 17 kwietnia 1890.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazyli, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 kwietnia.

### Ugoda czesko-niemiecka.

Ugoda czesko-niemiecka posiada dziś w monarchii austriacko-węgierskiej pierwszorzędne znaczenie. Dnia 14 kwietnia zebrał się po raz wtóry meżowie zaufania we Wiedniu, aby obmyślić trwały fundament do pożądanego zgody w królestwie czeskim. Hr. Taaffe zajmuje się gorliwie tą sprawą, zatem spodziewać się należy pomyślnego jej załatwienia. Wyrasem zapatrywania się rządowi austriackiego na dzieło ugody jest poniekąd artykuł w „Gazecie Lwowskiej“, z którego podajemy najważniejszy ustęp:

„Wobec owój pojednawczości, jaka ożywia wszystkich bez wyjątku meżów, powołanych do udziału w konferencji, pojednawczości, która tak świetnie zamianifestowała się już na zebraniu styczniowym, można z góry przewidzieć, że dzisiejsze i jutrzejsze obrady tylko przyczynią się do przyspieszenia patriotycznego dzieła, i ułatwią sejmowi czeskiemu, który w ostatnich instancyjach ma rozstrzygnąć o przedmiotach ugodowych, spełnienie jego zadania. Takie zaś przewidywanie zdaje się być tem więcej usprawiedliwionem, iż jak zapewniają ze strony kompetentnej, ani Czesi, ani Niemcy nie mają zamiaru występować z jakimiśbądź nowymi żądaniem, ani też kwestyonować w czemkolwiek ułożonego w styczniu porozumienia. Wypowiedzieli to jasno i zrozumiale dwaj koryfeuszowie obojczy przeciwnych: dr. Matuz, na zebraniu wyborców w Młodym Bolesławiu, i dr. Plener, na zgromadzeniu nowo założonego w Liberecu związku niemieckiego. Deputowany Plener przyznał wprawdzie, że istnieją jeszcze w sprawie podziału wyższego sądu krajowego w Pradze pewne różnice, nie omylił jednak zaraz dodać, iż są one tak nieznaczne, że dadzą się bez wątpienia łatwo uchylić na konferencji dodatkowej.“

Jako pocieszający objaw owego przeświadczenia o potrzebie zawarcia ugody, jakie przenika wszystkie trzęswo i patriotycznie myślące warstwy, należy podnieść tę okoliczność, że obaj wyżj wzmiankowani meżowie zaufania wystąpili surowo przeciw żywiom, usiłującym zamącić dzieło porozumienia. Skrajne frakcje zarówno po stronie czeskiej jak niemieckiej, przewidując, iż zawarcie ugody zada cios dotkliwy ich egzystencji, i że skoro porozumienie przyjdzie do skutku, pozabawione one zostaną jednego z głównych środków do agitacji, walczyły i walczą z całą zaciekłością przeciw dziełu wytworzonemu na konferencji wiedeńskiej. Na szczęście jednak wicherzeniem tego rodzaju opiera się zwycięsko zdrowy zmysł ogromnej większości obu szczepli, zamieszkujących Czechy; ludność bowiem tamtejsza syta już jest waśni długoletnich i ocenia należyte dobrodziejstwa, skoro daną jej będzie możność wspólnego pokojowego pożytku i jednoczenia się w pracy dla dobra wspólnego.“

Rząd austriacki pragnie usilnie, aby ugoda czesko-niemiecka przyszła ostatecznie do skutku, jednakże istnieją silne przeszkody, które zdolne są podkopać pojednawcze dzieło. Najbardziej niemieckie skrajne stronnictwo, które Berlin a nie Wiedeń uważa za swą stolicę, nie pragnie istotnej ugody, ale raczej przywrócenia hegemonii niemieckiej. Walka narodowościowa w Czechach jest odwieczna. Już królodawski rękopis się odwrzy, że „zawszą naszymi sąsiadami są Niemcy.“ I dziś, jak dawniej, wytyża żywiol tenoński wszystkie siły, aby nie dopuścić równouprawnienia Słowian.

Z drugiej strony istnieje także między Czechami stronnictwo, które dla tego jest przeciwnie ugodzie, ponieważ uważa ją za pokrzywdzenie narodowości czeskiej. Są to tak zwani Młodociesi, którzy posiadają liczny zastęp zwolenników w narodzie czeskim. Marzą oni o połączeniu z Czechami Morawy i Ślązka, a „Gazeta Kolońska“ podsuwa im nawet zamiar, że pragną Łużyce i Brandenburgią przywrócić koronie czeskiej. Młodociesi wzniciają nieufność do ugody, a że na każdym kroku występują stanowczo w obronie narodowości czeskiej i podniecają dumę narodową, przeto ich słowa znajdują oddźwięk w kraju, choć wiele w nich przesady. Stusnie przemawia do nich Rieger, duchowy wódz narodu czeskiego, że mieliby spokojniej i skromniej odzywać się do ludu. Większość narodu czeskiego dojrzała już do tego stopnia politycznie, że zapewne dzieło ugody przyjdzie do skutku. Odrzucenie

byłoby kłębą dla Czechów, gdyż zapewniłoby żywiolowi niemieckiemu stanowczą przewagę nad Weltawą.

### Telegramy.

**Wiedeń, 15 kwietnia.** Dzisiejsze zebranie konferencji w celu osiągnięcia czesko-niemieckiej ugody obradowało nad sprawami sądownictwa. Konferencya ma nadzieję, że doprowadzi do skutku pożądanego pojednania.

Z Ischl donoszą w formie półoficyjalnej, iż zaślubiny Arcyksi. Maryi Waleryi z Arcyksi. Fryderykiem Salwatorem, odbędą się między 28 lipca i 2 sierpnia. Wszyscy członkowie Ces. Domu będą obecni na tym uroczystym akcie, który odbędzie się z całą okazałością, lecz bez pompy woj-skowej.

**Praga, 14 kwietnia.** Do namiestnika tutejszego, hr. Franciszka Thuna, przy-biała deputacja przemysłowców z zapy-taniem, jakie środki rząd obmyślił celem zabezpieczenia pracy w dniu 1 maja. Namiestnik oświadczył, iż czuwa nad porządkiem i nie pozwoli go bezkarnie naruszyć.

**Lizbona, 14 kwietnia.** Z powodu niepogody nie odbyła się walka byków w Cintra. Król spędził cały dzień z księciem Henrykiem w pałacu Necessidades. Nie potwierdza się wiadomości, jakoby rząd chciał zamknąć loże ma-sonskie.

**Rzym, 15 kwietnia.** Król wiołski przybędzie do Berlina dnia 10 czerwca b. r. Cesarz pojedzie do Włoch w jesieni, zachowując ściśle incognito.

**Bukareszt, 14 kwietnia.** Tutejsze pismo „Telegraf“ podaje wiadomość z Rosyi, że wielki książę Konstantyn Konstantynowicz został osadzony w więzieniu za autorstwo rewolucyjnego wiersza.

**New-York, 14 kwietnia.** Niemcy w Toronto odbyli zebranie, aby nie dopuścić powrotu Jezuitów do Niemiec. W tym celu ułożono i odesłano petycyę do cesarza niemieckiego.

**Wiedeń, 14 kwietnia.** W arsenałach popelniono oszukaństwa, w skutek których traci skarb państwowy 75,000 zlr.

**Paryż, 14 kwietnia.** Co do zdobycia Segu Sicoro, donosi Archinard, że zabrał skarb sultański, mający wartość 100 tysięcy franków i część haremu. Królem ustanowił członka panującego rodu i do-dał mu francuskiego rezydenta. — Freycinet uda się wkrótce w podróż urzędową do wschodniej Francji.

**Bruksela, 15 kwietnia.** Izba depu-towanych. Etat wydziału policyi dla bez-pieczności, ma być zmniejszony z 60,000 franków na 15,000 fr. Deputowany Bara był przeciwny tej redukcji. Minister spra-wiedliwości oświadczył, że policya w dzisiejszej organizacji zdoła utrzymać publiczny porządek.

**Madryt, 14 kwietnia.** Bank hiszpański ma uzyskać prawo wydania bankno-tów za tysiąc milionów pesetów. W Izbie poselskiej postawił Cassola wniosek, ty-czący się nietykności posłów i senatorów. Wniosek przyjęty.

**Wiedeń, 15 kwietnia.** Dziś został otwarty dziewiąty kongres dla wewnę-trzniej medycyny. Minister oświaty Gautsch powołał zgromadzenie w imieniu rządu, a burmistrz dr. Prix w imieniu stolicy.

**Władystok, 15 kwietnia.** Dziś rozpoczęła się żegluga w tutejszym porcie.

**Nowy Jork, 15 kwietnia.** Podług telegramu z Limy odbył się wybór prezy-denta spokojnie. Prawdopodobnie będzie wybrany prezydentem pułkownik Morales Bermudez, kandydat partyi wojskowej, którego i rząd popiera.

**Londyn, 15 kwietnia.** Z Zanzybaru donoszą, że dla karawany Emina zgodzo-no 260 tragarzy. — Robotnicy londyńscy postanowili nie 1, ale 4 maja w niedzielę urządzić demonstracyę na rzecz 8 godzin-niej pracy.

**Madryt, 14 kwietnia.** Dziś została zamknięta międzynarodowa konferencya dla ochrony przemysłowej własności. Protokół będzie przedłożony rządowi, bio-rącym udział w konferencji, a potem nastąpi ratyfikacya.

**Londyn, 14 kwietnia.** Fergusson w Izbie poselskiej oświadczył, że co do obszaru nad jeziorem Nyassa nie nastąpiło między Anglią a Niemcami stanowcze porozumienie. Interesa angielskie nie są pod żadnym warunkiem zagrożone.

Pisma angielskie wyrażają się przy-chylnie o oświadczeniu Fergussona. „Morningpost“ zaleca, aby dla załatwie-

nia możliwych nieporozumień, zwołać kongres tych mocarstw, które w Afryce zajmują posiadłości.

### Jenerał Caprivi w sejmie.

Nowy kanclerz i prez. ministrów przed-stawił się wczoraj sejmowi pruskiemu. Ze p. Caprivi przemawiać będzie, oczekiwano już przedtem i dla tego też liczna publiczność zajęła galerie i loże, a i posło-wie stawili się także w znacznej liczbie w Izbie. Z żołnierską punktualnością za-jechał p. Caprivi z uderzeniem godziny dwunastej i wszedł do sali, która jeszcze była pusta, gdyż stronnictwa zgromadziły się przed posiedzeniem plenarnym, aby wyznaczyć mówców na trzecie czytanie etatu. O godzinie 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub> dał marszałek zwykły znak dzwonkiem, na którego od-głos posłowie zebrał się w sali. Jenerał Caprivi ukazał się w towarzystwie pana Böttichera, który mu wskazał miej-sce, jakie zwykle zabierał ks. Bismarck, ilekroć zjawiał się w Izbie. Podczas, kiedy marszałek Köller zakomunikował kilka spraw Izbie, przystępowali liczni posłowie do kanclerza, by go powitać; pierwszym był dep. Rickert. Pan Caprivi każdemu z nich uścił rękę, poczem przemówił następującymi słowami:

„Z rozkazu Jego Cesarzkiej i Króle-wiskiej Mości zamianowany prezesem mini-sterstwa stanu, po raz pierwszy mam dzisiaj zaszczyt stanąć przed Wysoką Iz-bą. Jeżeli sobie wymówię zabranie głosu przed porządkiem obrad, to nie stało się to dla tego, aby w imieniu rządu przedłożyć panom program. Podobny krok byłby mi się sam w sobie i w ogóle wydał wątpliwym; byłby on dziś wobec mojej osoby niemożliwym. Trzymając się zdała dotychczas od spraw politycznych, stanąłem przed zakresem działania, na który do dzisiaj nie mógłm nawet tylko ogólnie rzucić okiem. Uważałem jednakże za swój obowiązek i pragnąłem się tutaj ukazać, aby uczynić pierwszy krok do zadziernięcia osobistych stósunków mię-dzy Wami, Mości Panowie, a sobą. (Oklaski). Pojmiecie, Panowie, iż wobec mego wielkiego poprzednika muszę żywe mieć pragnienie wejścia z Wami w stósunki osobiste, przynajmniej o tyle, o ile one popierają rzeczowe załatwienie spraw. Musiałbym chyba mieć uczucie ministra, który swą urzędową czynność rozpoczyna wątpliwym deficytem, gdybym na tém miejscu tutaj osobę moją brał na uwagę.“

Jeżeli atoli w nowy mój urząd wstą-piłem bez wahania, to stało się to ze względu na to, iż inne momenta pozwo-la mi kierować — jakkolwiek nie w tym stopniu, co mój wielki poprzednik — to w skromny sposób sprawami, ku błogo-sławienstwu kraju. Jestem przekonany, że gmach, który powstał przy znakomitem współdziałaniu ks. Bismarcka, przy jego genialnej sile, żelaznej woli i głę-bokiej miłości ojczyzny, że gmach ten dość mocno jest spojony i ugruntowany, aby, gdy mu zabraknie jego pomocnej dłoni, oprzeć się wichrom i burzom. (Brawo!) Uważam to za szczególnie tak-skawe zrzadzenie Opatrzności, iż w chwili, kiedy nastąpiło rozłączenie się ks. Bis-marcka z życiem publicznem, wystąpiła tak jasno w swém znaczeniu dla kraju i zagranicy postać naszego młodego, dziel-nego cesarza, i że osoba jego jest od-powiednią, by zapelnili wyłom. Po trze-cie jeszcze mam niezłomną wiarę w przy-szłość Prus. (Brawo). Wierzę w to, że trwanie państwa pruskiego i opierający się o nie Rzeszy niemieckiej na długie lata jest dziejową koniecznością i wierzę, że kraj ten i państwo całe daży jeszcze ku przyszłości pełnej nadziei. (Brawo).

Czytaliście, panowie, cesarskie słowa, że bieg spraw ma pozostać dawny a już okoliczność, że panowie koledzy moi nie-przerwanie dalej urzędy swe sprawują, dowiedzie panom, iż rząd nie ma zamiaru zainaugurować nowej ery. Leży to atoli w naturze stósunków i ludzi, że w obec takiej potęgi jak książę Bismarck trudno innym siłom zająć miejsce, że w obec jego świadomego sobie celu, na sobie sa-mym opierającego się sposobu zapatry-wania się na sprawy i prowadzenia ich, każdy inny kierunek musiał ustąpić w głąb, że niejedna idea, niejedno pragnie-nie, jakkolwiek uzasadnione, nie mogły się urzeczywistnić. Pierwszém następ-stwem zmiany osób ze względu na rząd będzie to, że pojedyncze wydziały zyskają większe pole działania i uwydatnią się więcej, aniżeli dotąd. (Brawo na lewicy). Będzie to nieuniknionem, że

wśród pruskiego ministerstwa stanu ko-legialne działanie nabierze większego znaczenia, aniżeli to być mogło za cza-sów tego potężnego prezesa ministrów. (Oklaski).

Nie będąc do tego formalnie upowa-żnionym, myślę, iż mogę także w myśl moich kolegów oświadczyć, że rząd będzie wszędzie gotów podjąć znouwu powstrzymane myśli i życzenia, zbadać je na nowo i urzeczywistnić je, o ile na-będzie przekonania o możliwości prze-prowadzenia ich. *Przyjmujemy dobro, zka-dkolwiek i od kogokolwiek ono pochodzić będzie.* (Bardzo dobrze na lewicy) i da-my temu posłuch, jeżeli podług naszego przekonania zgadza się to będzie z ko-rzyścią państwa. Jeżeli rząd w ten sposób jest gotów zadosyćuczynić życzeniom Wysokiej Izby i kraju, to wolno mi z pe-wnością wyrazić nadzieję, iż w tój Wy-sokiej Izbie i u panów mogę liczyć na przychylnosc. Będziemy chętnie wspólnie pracowali i liczymy wobec zawsze jeszcze trudnego położenia na wewnątrz, przed którym prawdopodobnie stoimy, na ści-slejsze zespolenie z tymi wszystkimi, któ-rzy mają serdeczną życzliwość dla Prus i którzy są zdecydowani prowadzić, umacniać i wypełniać budowę państwa w mo-narchicznym a Rzeszy w narodowym kie-runku. (Żywe przeciągłe oklaski ze wszystkich stron Izby).

Po ukończeniu mowy prezesa mini-strów, składało mu wielu posłów życze-nia a z nich najpierwszy baron Huene. Jenerał Caprivi posiada miły organ a do-nosi głos jego przenika wyraźnie do wszystkich krańców sali. Słowa jego są krótkie i stanowcze, wolne od frazesów, nie jest ich za wiele ani za mało. Pan Caprivi nie potrzebował „poprawiać sam siebie“ i nie pomylił się ani razu. Oprócz p. Capriviego stawił się, z wyjątkiem mi-nistra wojny, wszyscy członkowie mi-nisterstwa stanu i cały zastęp komisarzy rządowych.

### Z naszej biedy.

#### Spiew polski w kościele.

Już często w tój sprawie w „Kato-liku“ odzywano się. Skarżono się z róż-nych stron na to, że organisci zaprowa-dzają spiew niemiecki lub łaciński zamiast polskiego.

Widać, że ta nowa moda nie ustaje, bo coraz więcej ludzie się skarżą. I tak piszą z pewnej parafii do tegoż pisma, co następuje:

Spiew niemiecki pomalu zaczyna u nas być zaprowadzany, a nasz piękny polski spiew musi uziar tamtemu ustępować, gdyż właśnie we większe uroczystości zamiast polskiego, spiew niemiecki podczas mszy świętej używa się. Ile to zgorszenia z tego powodu powstaje, ja sam nieraz się tak rozgorzę, że się ani modlić nie mogę, a i to samo dzieje się z innymi, jak się sam przekonalem; w kościele słychać przy każdej podobnej sposobności szmeranie. Prawda, że i niemiecki spiew jest piękny, gdy jest, jak się należy, dobrany, ale to tylko dla Niemców i tylko dla niemieckiego ducha jest pożytecznym, bo dla nas Polaków najmilszy spiew ojczysty. Któż to u nas przyczynia się do pielegnowania spiewu niemieckiego? Oto ci pankowie, któ-rzy, chcąc się zaprzeć pochodzenia z pol-skich wieśniaków, gardzą swą piękną mową ojczystą.

Z innej parafii piszą: W numerze 14 od Opola czytałem ważną korespondencyę, jak to tam pięknie po polsku spiewają. Dziękując z całego serca, że wam wolno spiewać po polsku.

Mnie to tylko smutek sprawia, gdy czy-tam i słyszę, jak to w kościołach po polsku wszyscy razem spiewają na cześć i chwaleb Bogu. Mymy się pociechę utracili już blisko półtora roku, bo nam nie wolno po polsku spiewać podczas mszy św. Zamiast całej pa-racji kilkoro dzieci spiewa po łacinie. Kiedy ta nowosc nastala, to ani przy jedynj mszy św. nam nie pozwolono po polsku spiewać, chociaż wielu prosiło o to.

Nie odzywaliśmy się, ale już wytrzymać nie można, kiedy widzę, ile to bluźnierstwa, ile szmerania i zgorszenia podczas tego spiewu, nawet już z kościoła uciekają, bo nam się już tak zbrzydilo, że już tego słu-chać nie możemy, ani się modlić, chociaż byśmy chcieli, nie można przed tём kwi-lieniem.

Proszę o umieszczenie tój korespondencyi, bo nas już nikt nie chce wysłuchać. Wiem, że szanowna Redakcyja nie będzie gardziła nieokrzesanym polskim, wiejskim ludem, tylko będzie oświetała.

We wszystkie dawniejsze wybory do je-

dnego się stawiliśmy, w ostatnie wybory ani trzecia część nie oddała kartek, szczęście, że nie było tu z pańskiej strony kandydata. Powiadali wszyscy: cóż nam po wyborach, gdy w kościele nie dobrze. Nie można tego prostym rozumem ogarnąć. Jeszcze na tym świecie będziemy może się Polacy musieli po francuzku albo po rosyjsku uczyć. Lecz polskiego języka sobie z gęby wyrwać nie pozwolimy.

Z powyższych listów łatwo się prze-konać, jak bardzo lud nasz kocha język i spiew ojczysty, i jak cierpi nad tём, skoro ktokolwiek jedynego skarbu tego chce go pozbawić.

Mamy właśnie pod ręką książkę naj-swięższego wydania (z dnia 2 marca b. r.) pod tytułem „Ślązk polski.“ Pisze dalej „Katolik“: Autor tójże książkę, który niedawno temu po Górnyim Ślązku podróżo-wał, tak pisze o zamilowaniu Górnoślą-zaków do spiewu:

Wiadomo, jak muzykalnym jest lud górno-ślązki, jak ważną rolę w jego ubożem życiu odgrywa polska pieśń. Mimo, że niedole znosi i poniewierze, śpiewa on przy każdej okoliczności, przy narodzinach, weselu, pracy, a nawet przy trumnie... Odtó, jeżeli lud górnoślązki śpiewa w okolicznościach codzien-nego życia, to tём chętniej w kościele, w podniosłym nastroju ducha, — wylewa w bla-galnych pniach przed tron Przedwiecznego swoje żale, spowiada się ze swojej wiary, zamyka w nich całą swoje nadzieje. Biała tym, którzy go pieśni tój chcą pozbawić, gdyż wyrwa mu oni niegodnie wszelką pociechę wśród tój „doliny płaczu“ i pozbawia moral-nę podpory w doczesnej pielgrzymce... Niechże więc rzewna skarga górno-ślązka, której początek przytaczam niżej, przekona, jak drogim skarbem dla ludu jest wówa polska w domu i pieśń polska w kościele.

#### Oto słowa tój skargi:

„O szczęśliwy skowronczku  
Na ślązkiej krajinie!  
Tobie wolno jak chcesz, nucić,  
Twój spiew nie zaginie  
Nawet kwiatki w ogródeczku  
Kwitną, jak przed wieki;  
A pieśń polska czyż niegodna  
Już Boskiej opieki?  
Już z kościoła ją wyrzucić  
Pragnie...“

Tak wolności ślady gina,  
Rwa się serca jęki,  
Gdy zmuszone z piersi płyną  
Obcój pieśni dźwięki.  
Wzleć ku niebu skowronczku  
Nućąc skargi pienia:  
Zanieś do stóp tronu Boga  
Nasze zażalenia.“

Oby słowa skargi tój tam, dokąd je zasyłamy, podziały za jak najlepszym skutkiem. Piszemy z serca i spodzie-wamy się, że trafimy do serc.

#### Walne Zebranie

#### Spółki akcyjnej teatru polskiego.

Dnia 15 kwietnia na sali hotelu Fran-cuzkiego odbyło się zapowiedziane Walne Zebranie Spółki akcyjnej teatru polskie-go. Zebrało się 20 akcyonaryuszów. Prze-wodniczył zebraniu p. Bolesław Potocki, który do pióra powołał p. Więkowskięgo. Po odczytaniu protokołu zdawał sprawę z czynności rady nadzorczej p. Br. Żychliński. Referent kładł na to głównie przycisk, że stan finansowy Spółki jest bardzo smutnym. Następnie zdawał p. Fr. Dobrowolski sprawę z czyn-ności dyrekcji, a uzupełnił je p. Kusze-łan, odczytując cyfry kasowe. Dowie-dzieliśmy się, że w czasie od 1 lipca 1887 do 31 grudnia 1889 roku było ogól-nego dochodu 69,854 marek, a rozchodu 68,440 m., gotówką w kasie 1414 marek. W dochodzie figuruje dzierżawa za lo-kale w domu frontowym 22,426 m., po-życzka w ilości 35,091 m. i uzyskana amortyzacya 6869 m. W rozchodzie naj-ważniejsze pozycye stanowią: restaurowanie domu i teatru 6863 marek, podatek 1655 marek, subwencya dla sceny 16,668 m.

W roku 1888/89 było dochodu z przed-stawienia scenicznego od października do 31 marca 1889 roku 28,463 m., oprócz tego abonament 3758 m. i za wydzierżawienie sceny Winterowi 3758 m. Pen-sye i koszta podróży personalu teatral-nego 23,813 m.; muzyka w tym czasie kosztowała 2680 m. Tak zwany fundusz żelazny z procentami wynosił 31 grudnia 1889 r. 116,090 m., istnieje przeciwie ten fundusz tylko na papierze, gdyż zaku-piono z tych pieniędzy akcyi teatralnych i zaciągniono znaczne pożyczki, tak, że

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

istotnie fundusz ów wynosi tylko około 15,000 m.

Nieruchomości, t. j. gmach teatralny i dom frontowy są oznaczone na 429,000 marek; ruchomości t. j. krzesła, meble, garderobę i bibliotekę oceniono na przeszło 78,000 m.

Akcyi sprzedano za 413,553 marek; długi hipoteczne wynoszą 132,000 m.

Rocznie trzeba płacić 8000 m. procentów, 3000 marek asysekuryi ogniowej, podatku 800 marek, stróżowi 500 marek, na najpotrzebniejsze reperacje 2000 m., subwencji 4000 m., w ogóle potrzeba około 20,000 m., a wpływa tylko stałe 9000 m., zatem co rok trzeba dopłacać 11,000 m.

Teatr narażony jest na różne nieprzewidziane wydatki i tak n. p. żelazna kurtyna, na rozkaz policji sprawiona, kosztuje 10,000 marek. Dla powodzi zmniejszył się dochód o kilka tysięcy marek.

W ubiegłym półroczu od października 1889 do 31 marca dano 110 przedstawień. Odebrano 49 sztuk polskich oryginalnych, a 26 tłumaczonych. Garderoba i biblioteka znajdują się w wzorowym porządku, dzięki staraniom p. Fijałkowskiego. Wskutek gorliwych starań dyrekcyi reprezentacya miejska zniżyła cenę gazu o 50 procent.

W dyskusyi nad sprawozdaniem dyrekcyi brali udział głównie pp. Rzepecki i Jerzykiewicz. Na wniosek ostatniego uchwalono jednomyślnie, aby nie dopisywać procentów do funduszu żelaznego, ale obracać takowe na subwencyi sceny.

Dyrekcyja sprostowała fałszywą pogłoskę, jakoby p. Kudliński zapłacił za wiele dzieł.

W celu zebrania dalszych funduszy, potrzebnych dla istnienia Teatru Polskiego, miała być wydana odezwa do społeczeństwa, ale powódź, bank ziemski i składki dla Galicyi były przyczyną, że myśl ta nie została wykonana.

Do Rady Nadzorczej wybrani pp. Bol. Potocki, Br. Żychliński, Jerzykiewicz, Oberfeldt, Stefan Dąbski, hr. Mielżyński i ksiądz Zdzisław Czartoryski.

Najwięcej czasu zajęła relacya członków dyrekcyi o projekcie kupna domu po ś. p. pani Biesiekierskiej i o przebudowaniu frontowego domu. Dom od sukcesorów p. B. kupili na własne ryzyko pp. Urbanowski i Kuształan, aby go odstąpić spółce zarobkowej „Pomoc”. Spółka ta ma przebudować dom frontowy i kamienicę po śp. Biesiekierskiej, oraz wnieść nowe budowle, w tym celu, aby przyjąć w pomoc spółce akcyjnej. Obliczono, że wpłynęłoby w ten sposób około 8000 m. rocznie na rzecz Teatru. Rada nadzorcza i dyrekcyja postawiły wniosek, aby walne zebranie dało upoważnienie celem zawiazania stosunków z „Pomocą”. Wniosek przyjęto z dodatkiem, że stanowiącą zgodę musi zatwierdzić nowe walne zebranie. Jest uzasadniona nadzieja, że projekt ten zapewni stałe istnienie naszemu teatrowi. Pan Rzepecki wyraził życzenie, aby przejrzyć i zmienić statut Spółki akcyjnej w myśl obecnie obowiązujących ustaw. Po siódmej godzinie wieczorem zamknięto posiedzenie.

## Polska w obrazach.

(Wydawnictwo p. A. Kaczurby w Krakowie.)

### II.

Kto do katedry gnieźnieńskiej wcho-

## (8) Wydziedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych

przez

Maryana Chęcińskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 84.)

### V.

Ciocia Eulalia w wielkim była zaimaniu. Ona, która tak lubiła swoje „dobre farfienty”, że nie pytała się nigdy o nic i nikogo, zamykała się w swoim pokoju, jakby fortecy i zwłaszcza w dni gorące lato wchodziła do ogrodu dopiero pod wieczór z faworytem, mopsikiem Żółką, dzisiaj już o trzeciej po południu, ubrana w cały rynsztunek toaletowy, zeszła na dół do salonu.

Marynia w sukni lekkiej, kremowej z pasowemi i czarnemi wskażkami, krzątała się tam — pośpiewywała wesoło i jak ptaszek fruwała z kącika do kącika, porządkując nuty na fortepianie i albumy na stolikach. Ujrawszy ciocię wchodzącą, aż przystała zdziwiona, i zawołała:

— Cóż ciocię tutaj sprowadziło? Czy czego potrzebujesz?

— Ależ nic, wcale, spać nie mogę, gorąco w pokoju, a tu chłodniej — i usiadła na wygodnej otomance.

Story były szczerze pozapuszczane, ale w tym półceniu można było dobrze rozpoznać salon i jego gustowne umeblowanie. Meble francuskie różnych kształtów, powleczone pluszem brązowym w dwóch odcieniach, posadzka wykładana misternie, zastana wspaniałym kobiercem; stoly i etażerki zastawione kosztownymi wazonami i albumami; ale przede wszystkim, największą ozdobą tego w stylu poważnym salonu, były śliczne i staranne utrzymane kwiaty w pięknych doniczkach i żardinierkach. Zasięgą i chluba były Maryni,

dzi od strony ulicy Tumskiej przechodzi — często nie wiedząc o tem — przez wspaniałe podwoje, przez bramę spiżową, zwaną także bramą królewską i złotą. Jest to obok relikwiarzy Głowy św. Wojciecha najstarszy i najcenniejszy z zabytków gnieźnieńskich, dar króla Bolesława Krzywoustego, który w roku 1113 przybył do Gniezna jako pokutujący pielgrzym, aby otrzymać odpuszczenie zbrodni, jakiej się dopuścił przez zabicie brata swego Zbigniewa.

Niespożyta zasługa w ocenieniu wartości, znaczenia i pochodzenia tych spiżowych podwoi ma wielki pamięci Joachim Lelewel, który tych podwoi nigdy nie widział, i wieszczym tylko, rzecz można, duchem odgadł to wszystko, co o nich napisał gruntownie i przekonująco. Przed nim tylko Tadeusz Czacki w uwagach do historyi Naruszewicza wyraził domysł, że pono tam mają być sceny z żywota św. Wojciecha, co jednak ksiądz Biskup Sufragan Siemieński w dziełku swém *Monumenta itd.* strona 4 (nie wymieniając Czackiego) — w wydaniu pierwszym i drugim z zapalem zbija, a dopiero w trzecim konceduje. Aż do roku 1823 panowało mniemanie na powadze Naruszewicza i litewskiego kronikarza, Michajła, oparte, że Chrobry te podwoje z innymi łupami przywiózł z wyprawy kijowskiej (dokąd się znów dostaly z łupów korsuńskich) i kościolowy w Gnieźnie darował. — Co przedstawiały wyrażone na nich w liczbie 18 płaskorzeźby, nie wiadano, nie domysłano się nawet — ale pierano się przy zdaniu, że to brama kijowska. Ciekawe są argumenty, któremi ksiądz Sufragan Siemieński zbija domysły Czackiego. Powiada on, że to nie może być obraz męczennictwa św. Wojciecha, ponieważ na bramie widocznie ścinają głowę żywemu człowiekowi, a przecież wiadomo, że święty Wojciech został wiosłem zabity! Dalej dowodzi, że ów król na bramie przedstawiony, nie może być Bolesławem, bo Bolesław kiedy wykupywał ciało św. Wojciecha, nie był jeszcze królem, nie miał oznak królewskich!

Ciekawy jest i bardzo prawdopodobny domysł ś. p. ks. Ignacego Polkowskiego, że niezawodnie twórcą tych drzwi jest jaki duchowny — ksiądz lub zakonnik, ponieważ z pod lwiej głowy na lewej bramie wycierają resztki glosek M... C... T... RA... co ks. Polkowski odczytuje ME FECIT FRATER (mnie wykonał brat...). Wszystkie znamiona roboty przypominają wiek 12 i stwierdzają najzupełniej domysł Lelewela, który porównując bramę gnieźnieńską z bramą płocką, najstanowczej nazywa bramę płocką dziełem Niemca, bramę gnieźnieńską dziełem Polaka.

Do lepszego uwydatnienia tego przyczyniłoby się zapewne porównanie dokładne bramy gnieźnieńskiej z podwojami katedry hildesheimskiej. Są one lane z żelaza, przedstawiają sceny z życia Chrystusa Pana a są dziełem Biskupa hildesheimskiego Bernwarda (z wieku XI), który także jest twórcą tamtejszej kolumny Chrystusa, ulanej na wór kolumny Trajana w Rzymie i wielu cennych zabytków artystycznych kościoła hildesheimskiego.

Nasza brama gnieźnieńska lana jest ze spiżu, a wypukłości jej po odlaniu opracowane są dółtem. Oba podwoje nie są równiej wielkości, lecz jedna od

to też poprawiwszy jeszcze i około nich, zabierała się do wyjścia.

— Gdzież to idziesz Maryniu — zagadnęła ją ciocia Eulalia.

— Chciałabym tylko Agacie zadysponować podwieczorek — mamy jeszcze tort i pomarańcze z imieniem, to będzie doskonale, nieprawdaż ciociu?

— Aż nazbyt, znajduję — odrzekła — w istocie; dziwię się, że tyle trudów sobie zadajesz dla tych państwa z Wólki.

— Cóż chcesz ciociu — zapytała z oburzeniem lekkim w głosie Marynia — tak miłi, serdeczni i dobrze wychowani są państwo Wszemborscy.

— Wiem, wiem, a ten pan Jerzy, czy także dzisiaj przybędzie?

Marynia zarumieniała się lekko.

— Nie wiem, ale przypuszczam, że przyjedzie z pożegnaniem; za parę dni wyjeżdża znów do Zgierza w zastępstwie dyrektora, który się oddał na czas niejaki.

— Tak, to i obejdzimy się bez niego — wyrzekła z zadowoleniem wyraźnym ciocia.

— Cóż ciocia może zarzucić pana Jerzemu — ciocia wyraźnie go nie lubisz?

— zapytała smutnie Marynia.

— Mogę ci zaręczyć — Maryniu, że nie mam nic przeciw niemu — owszem oddaję mu wszelką sprawiedliwość; jest zdolny, ugrzeczniony młodzieniec — tylko nie chce, żebyś ty się nim zbyt zajmowała.

— Ależ ciociu, jeśli on jest dla mnie zawsze uprzedzającym uprzejmy i przychylny — dla czegoż nie mam okazać mu także wzajemności?

Ciocia Eulalia oburzona tą naiwnością Maryni, zawołała już niecierpliwie:

— Wszystkie bardzo ładnie, ale coż dalej będzie — toż on dopiero jest pomocnikiem dyrektora z paruset markami — jakież są jego nadzieje na przyszłość? — czy mówił o swoich zamiarach?

— O żadnych zamiarach nie wiem i gdyby miał jakie co do mnie — z pe-

drugiej o cal wyższa i nieco szersza, części składowe spiżu a w skutek tego i kolor jednej części odmienny od drugiej — co jednakże bynajmniej nie uzasadnia domysłu królewskiego budowniczego Berendta, który twierdzi, że tylko jedna połowa tych podwoi jest autentyczna i jest darem cesarza Ottona, drugą połowę zrabowali Czesi a w jej miejsce dopięro jakiś Włoch, dorobił w XVI wieku istniejącą dzisiaj połowę. Nie wiemy, czy pan Berendt, fałszując w ten sposób prąd i imputując tę darowiznę cesarzowi Ottonowi, chciał może poprzeć w ten sposób pretensy, aby tę bramę ofiarowano do muzeum berlińskiego, — czemu się jednakże Prześwietna Kapituła metropolitańska stanowczo oparła. Muzeum królewskie otrzymało tylko odlew gipsowy, który się tam dotąd znajduje. Drugi odlew gipsowy wykonano pod kierunkiem artysty, p. Chojnackiego, dla hrabiego Alfreda Przezdzieckiego, po którego śmierci odlew ten dostał się do zbiorów naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Najlepiej zrobione są i najwspaniałej się przedstawiają na tych podwojach przepyszne arabeski, ciągnące i wijące się wzduż całych drzwi po obu bokach obu podwoi, wykonane bardzo starannie i z wielką twórczością.

Twórca tego polskiego arcydzieła tworzył je według zapisków i wskazówek znajdujących się w żywotach świętego Męczennika, głównie zaś według żywota Kanaparza. Znaczenie tych 18 obrazów idących na lewej połowie (od wschodu), z dołu do góry, a na prawej połowie z góry na dół, jest następujące:

1) Przedstawia chrzest dziecięcia, odbywający się w mieszkaniu rodziców. — W jednej arkadzie widać niewiastę siedzącą w łóżku, obok niej służę — w drugiej zaś arkadzie dwie osoby trzymają dziecko w chrzcielnicy jedną ręką, a drugą wyciągają nad jego głowę.

2) Rodzice ofiarują dziecie (zapewne słabę) przed ołtarzem Najświę. Panny.

3) Rodzice oddają Wojciecha do szkół w Magdeburgu.

4) Młodzieniec kłęczy przed kościołem zatopiony w korniej modlitwie; prawdziwość takich modłów stwierdzają autorowie żywota św. Wojciecha.

5) Cesarz wręcza pastorał kapłanowi. Uczynił to Otton II, inwestując w ten sposób Wojciecha na biskupstwo praskie.

6) Przedstawia wypędzenie czarta z opętanego — fakt z życia św. Wojciecha.

7) Biskup Wojciech spoczywa we śnie pogrążony obok swej katedry, a oto we śnie jawi mu się Chrystus i (według słów żywota-pisarza) wyrzeka mu gnusność, podczas kiedy jego dycepcyjne sprzedają chrześcijan do niewoli żydom.

8) Następnym obrazem przedstawia Biskupa idącego za napomnieniem Chrystusa i prowadzącego czterech spętanych niewolników do króla Bolesława z prośbą, aby mu dopomógł do ich wykupienia z niewoli.

9) Przedstawia scenę z pobytu świętego Wojciecha w Rzymie w klasztorze benedyktyńskim św. Aleksandra, gdzie usługując Ojcom do stołu, potknął się i upadł na ziemię naczynie z winem, które upadłszy z wielkim trzaskiem, cudownie ocalało.

Druga połowa bramy poświęcona jest apostołskiej pracy i męczennictwu, wykupowi ciała i pochowaniu zwłok św. Wojciecha.

wnością dawno o nich powiedziały — broniła się z całą szczerością Marynia.

— Tak — a to co innego — więc nie nie mówiliście jeszcze między sobą?

— słuchaj Maryniu — wiesz, jak ci dobrze żyć — może lepiej, aniżeli rodzice, którzy tak obojętnie na to patrzą — szepnęła do siebie Eulalia — otóż — wiem, że podobałaś się bardzo innemu, bogatemu, familiantowi — tenby cię z pewnością uszczęśliwił — a więc przyrzecz mi.

— Cóż takiego — moja ciociu?

— Że będziesz unikać otąd wszelkiego spotkania i rozmów z panem Jerzym.

— W istocie — moja ciociu — wymagam wiele — ale jeśli on ani oświadczy się nie myśli — dodała, jakby szukając wybiegu.

— To tćm lepiej — Maryniu.

— Tćm lepiej — tćm lepiej — mówisz ciociu — i biedne dziewczę — pobladłszy z wzruszenia, wybiegło z salonu.

— Trochę trudno będzie, ale powoli da się to zrobić — rzekła do siebie ciocia Eulalia — tak mało ma jeszcze doświadczenia.

Nie ubiegło jeszcze pół godziny — przed dwór runowski zajechała Wszemborska z Jerzym i młodszymi córkami, Karolcia pozostała w domu przy gospodarstwie.

Przyjęto ich z całą serdecznością, gdyż przez te pół roku obadwa domy miały dość sposobności, żeby się wzajemnie poznać i polubić. Po podwieczorku młodzież uradziła, żeby pójść do pobliskiego lasku. Ciocia nie odstępowwała gości na chwilę, była niezmiernie uprzejmą i ofiarowała się nawet zaopiekować pannami na przedchadze.

Z widocznym zadziwieniem przyjęli wszyscy jej propozycyę — tylko Marynia rozśmiała się trochę złośliwie, zrozumiałszy dobrze zamiar cioci strzeżenia jej przed Jerzym.

Przechadzka do lasku odbyła się na-

1) Pierwszy obraz u góry przedstawia świętego Apostoła, płynącego łodzią do Prus.

2) Święty Apostoł udziela Chrztu św. nawróconemu Prusakowi.

3) Święty Apostoł naucza Prusaków, którzy jednakże nie bardzo chętnie go słuchają i od niego się odwracają.

4) Święty Wojciech słucha swego odprawionego przez brata jego Radyma.

5) Kapłan pogański zabija św. Wojciecha toporem a drugi przebija go dźwidem.

6) Ciało świętego Męczennika owinięte spoczywa na desce umocowanej pomiędzy dwoma drzewami. Głowę zaknięto osobno a strzeże jej orzeł na drzewie siedzący.

7) Bolesław Chrobry wykupuje ciało św. Męczennika.

8) Biskup poprzeda ciało św. Wojciecha niesione przez kapłanów do Trzemeszyna.

9) Biskup i kapłani chowają święte szczątki w gnieźnieńskiej katedrze.

Tak oto przed blisko 800 laty zakonnik lub inny jaki artysta Polak w spiżu wyrzył i uwiecznił historię męczennictwa św. Patrona naszego kraju na owej spiżowej bramie, przed którą każdy Polak czołem uderzyć powinien, a którą podziwować musi cały świat ucywilizowany. Opisując nieco obzerniej te wspaniałe podwoje z okazji drugiego zeszytu „Polski w Obrazach“ pana Adama Kaczurby, nie możemy na tćm miejscu pominąć niepospolitą usługę wyświadczonej literaturze naszej przez znaną szeroko i daleko firmę księgarską i nakładową J. B. Langwigo w Gnieźnie, która w r. 1874 wielkim kosztem i nakładem wydała pomnikowe dzieło pod tytułem:

*Katedra gnieźnieńska* pióra niebożczyka ks. Ignacego Polkowskiego, do której oprócz wielu cennych drzeworytów w tekście dodanych jest 24 prześlicznych tablic fototypicznych in 4<sup>o</sup> zdjętych przez pana Bayera, a wykonanych w Warszawie. Są to świetne ilustracye katedry gnieźnieńskiej, dzieło mające wartość niepożyta, na które dzisiaj po latach 10 zwracamy uwagę Czytelników naszych, zachęcając ich, aby — kogo na to starczy — dzieło to nabyli.

Wstyd rzeczywiste Polakowi nie znać dokładnie dzieł swęj Metropolii. *Katedra gnieźnieńska* wydania Langiego, *Żywoty Arcybiskupów gnieźnieńskich* pióra ś. p. ks. Korytkowskiego, wydania Drukarni „Kuryera Poznańskiego“ znajdują się po winy na stole każdego kapłana — dodatkami zaś bardzo odpowiednimi byłyby piękny i obszerny karton przedstawiający wizerunki wszystkich Arcybiskupów wydany znacznym nakładem przez p. Karola Kozłowskiego, a dotąd mało rozpowszechniony.

Co napisawszy, wracam do rzeczy i polecam Czytelnikom popieranie najnowszych wydawnictwa pana Adama Kaczurby „Polska w obrazach.“

## W sprawie uroczystości 1 maja.

„Der Aufruf im ganzen macht den Eindruck einer Ritzzugs-kannonade, nachdem man sich überzeugt hat, dass man sich zu weit vorgewagt.“

„Freis. Ztg.“

Rezultat obrad, jakie socjalno-demokratyczna frakcyja parlamentu toczyła w niedzielę w Hali, w sprawie obchodu

leżymy porządku — ciocia, mając przy sobie Marynię i Jerzego, postępowala powoli — ale w lasku skończyło się jej panowanie.

Lasek był śliczny — brzozyowy. Najpiękniejsze to drzewa z naszych drzew leśnych, wysmukłe, białe, strojne swą jasną zielonością, zbite tutaj w gęstwinę, wystrzelały wysoko w górę; gdzieniegdzie na ich tle malowniczo odbijały ciemne świerki i dęby — dołem podszty były krzami jałowcu, malin i jeżyn; a paprocie i mchy kolorowe zlewały się w wzorzysty kobierzec w tćj ślicznej świąni przyrody. Zaledwie stanęli na skraju lasu, Marynia swawolnicza zadecydowała:

— Teraz ciocia odcznie sobie na tym kamieniu, a my, każde w inną stronę pójdziemy zbierać maliny — mnóstwo ich a dojrzałych; która z nas więcej ich nazbiera i cioci przyniesie?

Panna Eulalia chciała z początku protestować, ale wkrótce zamilka — i cała gromadka rozbiegła się.

W lesie była polanka nie wielka — ku środkowi jej wznosiły się dęby rozłożyste, rzucając długie cienie na smaragdowej barwy trawie; po brzegach rosło mnóstwo krzewów malinowych. Marynia udała się tam natychmiast, ale zamiast zbierać maliny, usiadła na pnju zrabanego drzewa i zamyśliła się.

Zadowolniejszy swojeję chęć przekory w obec ciotki, nie mniej jednakże zaczęła uznawać słusność jej uwag i rozmowa z nią nie pozostała bez wpływu na wesołość i nie zastanawiające się dotąd dziewczę.

— Wszakże to dzisiaj z pożegnaniem przyjechał Jerzy — dopiero poznaję, jak byłam szczęśliwą, mając go w pobliżu — jakże pusto będzie po jego odejściu — nieznośny dyrektor — ale i tak czy prędzej, czy później musiałby odjechać — czyż on oświadczył się — tu jej przyszyła na myśl przestroga cioci — a chociażby powiedział jakie słówko stanowcze, i tak pobrać zaraz nie moglibyśmy się; — wuj

dnia 1 maja, został obecnie ogłoszony w następującym okólniku:

*Do robotników i robotnic w Niemczech!*

Międzynarodowy kongres robotników, który się zebrał dnia 14 lipca r. z. w Paryżu, powziął na posiedzeniu z dnia 19 lipca następującą uchwałę:

„Należy w pewnym czasie zorganizować wielką międzynarodową manifestacyę — i to w ten sposób, aby równocześnie we wszystkich krajach i po wszystkich miastach w pewnym dniu robotnicy wystosowali do władz publicznych żądanie, iżby dzień robotczy unormowano na 8 godzin i przeprowadzono nadto resztę uchwał międzynarodowego kongresu w Paryżu.

W obec faktu, że taka manifestacya uchwaloną już została przez amerykański Związek robotników (foederation of Labor) na kongresie, który się odbył w grudniu r. 1888 w St. Louis, i wyznaczono na nią dzień 1 maja 1890 roku, przeto pojmujemy ten termin jako dzień międzynarodowej manifestacyi.

Robotnicy różnych narodów mają manifestacyę tą urządzić w sposób, jaki im podyktują stosunki ich kraju.

Oto tenor uchwały w możliwie najwzniejszym tłumaczeniu.

Kongres nie przepisał więc, w jaki sposób ma być urządzona manifestacya 1 maja. Sposób i rodzaj wykonania pozostawiono uznaniu robotników różnych krajów.

Przedewszystkiem nie było o tem mowy, aby w dniu 1 maja 1890 roku zaniechać pracy. Gdyby podobne zdanie wygłoszono, byłoby ono napotką na stanowczy opór, tak samo, jak propozycyja zorganizowania powszechnego strejku, która to propozycyja napotkała na opór ze strony niemieckiej i odrzucona została przez kongres.

Celem uchwały było: spowodować równoczesną manifestacyę robotników wszystkich krajów, aby dać jawny wyraz jednolitości usiłowań wszystkich robotników. W jednolitości i ogólności manifestacyi leży cała jej wartość. Trzeba zatem unikać wszystkiego, coby tę manifestacyę mogło pozbawić tego imponującego charakteru jednolitości i powszechności.

Ogólne zaprzestanie roboty nie da się przeprowadzić wśród obecnych stosunków robotczych; te same w zasadzie powody, które skłoniły kongres do odrzucenia powszechnego strejku, sprzeciwiają się tćż zamiarowi takiej powszechniej uroczystości robotników, powszechnemu zaprzestaniu roboty na cały dzień.

Do tych uwag dodać jeszcze należy polityczne względy; jest to rzeczą naturalną, że nieprzyjaciele sprawy robotniczej w Niemczech czynią obecnie wszystko, aby wydrzeć robotnikom owoce zwycięstwa z dnia 20 lutego r. b. Kto czyta organa mieszczańskie, widzi w nich, że nieprzyjaciele sprawy robotniczej przywiązują do 1 maja wielkie nadzieje. Spodziewają się oni i życzą, aby manifestacya 1 maja doprowadziła do zatargu z władzą państwową.

W obec takich okoliczności nie możemy tego pogodzić z naszym sumieniem, abysmy niemieckim robotnikom zalecać mieli, iżby dzień 1 maja uczynili dniem powszechnego odpoczynku.

wprawdzie mówił kiedyś, że Jerzy za lat kilka mógłby zostać dyrektorem, mielibyśmy dostateczne utrzymanie — a jeszcze żyjąc oszczędnie — ale dopiero za lat kilka — aż strach pomyśleć.

Młodym panienkom wydaje się zwykle, że parę lat to jakieś wieki, za którym czeka ich niechybnie starość a co najmniej stare panieństwo.

Ciocia dobrze radzi — myślała dalej Marynia — a nużby o mnie zapomniał potem — ale któż to mógłby być ten drugi? — Jakże szczęśliwe spotkanie, a czy dużo malin nazbierała? zawołała naraz, śmiejąc się Zosia i Emilka, — za któremi postępowal w niedalekiej odległości Jerzy — patrz, otóż pełne już mamy koszyczki.

Zawstydzona Marynia zerwała się przedko.

— Toż ciocia gniewać się będzie, a ja chciałam odpocząć — i pobiegła ku malinom.

— Dopomogę pani — na pół żartobliwie rzekł Jerzy i podążył za nią.

Marynia zaczęła pospiesznie zrywać maliny, ale Jerzy nie bardzo do tego się kwapił, tylko z niemy zachwytem spoglądał na Marynię, ta zaś zrzucała kapelusik, zarumieniona pospiechem i wzruszeniem, w tćm romantycznym otoczeniu wyglądała prześlicznie, jak prawdziwa rusalka, gdyby skorzystała z tćj sposobności, pomyślał Jerzy, zaważał się jeszcze chwilkę, wreszcie zdobywał się na odwagę, wyszczał prawie, „to już ostatni raz jesteśmy tutaj razem“.

— Dla czegoż ostatni raz — odpowiedziała Marynia, pomna na przestrogi cioci, z pozorną obojętnością — przecież pan będziesz odwiedzał rodziców i nas jak dotąd.

— Najwcześniej za pół roku dopiero przyjadę — a cóż przez ten czas stanie się może — nie zawsze zostaniesz panem w tćm ukryciu — ktoś może spodobać się pani i zapomnisz o mnie — o nas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Wykazana powyżej cyfra nie obejmuje kwoty ofiarowanej przez Kasę oszczędności i dochodu z koncertu, natomiast mieści się w niej cyfra dochodu z rautu. Raut urządzony w gmachu ratuszowym przyniósł dotychczas 3208 zł. i 34 ct., a mianowicie: ze sprzedaży biletów 1417, z bufetu 532, ze sprzedaży szkieł 1259 — ogólny dochód będzie jednak znacznie wyższy, gdyż wszystkie rachunki ostatecznie wyrównane zostaną.

W końcu swego sprawozdania, które (a zwłaszcza ustęp ofiarności W. Ks. Pozańskiego) przyjęto oklaskami, zaznaczył p. prezydent, że komitet obywatelski postępował w całej akcji zgodnie i w porozumieniu z Wydziałem krajowym, biorąc za podstawę dostarczone przez Wydział krajowy daty.

Następnie przedstawił ks. infułat Zabłocki wnioski sekcji rozdawniczej. Komisyja uwzględniając szczególnie trudne położenie 20 powiatów, wskazanych przez Wydział krajowy, zasięgnęła na miejscu informacje i na tej podstawie proponuje następujący podział funduszów pomiędzy 239 parafii tych powiatów:

1. Bochnia (parafii 4) 414 złr.
2. Borszczów (20) 3029 złr.
3. Brzeżany (11) 1855 złr.
4. Buczaczy (18) 2251 złr.
5. Chrzanów (8) 1427 złr.
6. Czortków (14) 1526 złr.
7. Chorodenka (16) 1564 złr.
8. Husiatyn (16) 1549 złr.
9. Kolbuszowa (6) 1620 złr.
10. Nisko (5) 1515 złr.
11. Podhajce (6) 773 złr.
12. Przemysł (7) 495 złr.
13. Sanok (15) 1517 złr.
14. Skala (15) 2731 złr.
15. Tarnopol (24) 2871 złr.
16. Trembowla (9) 1212 złr.
17. Turka (8) 725 złr.
18. Zaleszczyki (17) 1861 złr.
19. Zbaraz (10) 1023 złr.
20. Złoczów (10) 1089 złr.

Sekcya rozdawnicza wnosi dalej, by komitet centralny wezwał parafie do tworzenia komitetów, w skład których wejdą obaj parochowie, przełożeni gmin, przełożeni obszarów dworskich i (gdzie są) przewodniczący Kółek rolniczych. Komitety te mają za przystane pieniądze zakupić żywność i rozdzielić ją pomiędzy najpotrzebniejszych. Nie będzie to więc rozdawnictwo w gotówce, ale *in natura*. Następnie komitety lokalne, wypełniając dokładnie przysłane im formularze, wszyscy członkowie podpisują je i nadeszłą do komitetu centralnego.

Nadto proponuje komisya 15 gminom powiatu nadwórniańskiego, dotkniętym wylewem, 600 zł., a dla dotkniętych świętymi kłękami gmin w okolicy Leżajska, (którym dano już 200 korcy kartofli z daru księcia Lubomirskiego,) jeszcze 500 złr.

Wszystkie te wnioski przyjęto a na wniosek p. Belzy uchwalono podziękować sekcji rozdawniczej — w szczególności zaś jej czcigodnemu prezesowi, ks. infułatowi Zabłockiemu, który pracował z prawdziwym poświęceniem. Zgromadzenie hucznie oklaskami dało wyraz swjej wdzięczności, poczem p. prezydent zamknął posiedzenie komitetu.

Komitet zbierze się dopiero wówczas, gdy znów znaczniejsze kwoty będą do dyspozycji.

**Praga czeska, 14 kwietnia.**  
(List Riegera — Wybór w Młodym Bolesławiu. — Strejki. — Komunizm agraryjny.)

(XX) Przed wyjazdem na dodatkową konferencyja wiedeńską dr. Rieger ogłosił swą korespondencyjną z prezesem klubu młodoczeskiego profesorem Tilszorem. Ten w liście z 9 kwietnia domagał się zwolnienia wspólnego zebrania mężów zaufania starszo- i młodoczeskich celem narad o ugodzie niemiecko-czeskiej, która zdaniem p. Tilszera narusza najważniejsze interesy narodowe Czechów.

Dr. Rieger w liście z 11 kwietnia odpowiada nasamprzód, że żądanie p. Tilszera jest znowu tylko demonstracją. Gdyby bowiem Młodoczechom chodziło istotnie o porozumienie się z Staroczechami, byłiby konferencyja wspólną zaproponowali przed dwoma tygodniami, ale nie teraz, gdy już wybierają się do Wiednia na konferencyja dodatkową. Następnie dr. Rieger przypomina, że zasady ugody niemiecko-czeskiej zostały jednomyślnie przyjęte przez zjazd posłów staroczeskich 26 stycznia, i że staroczescy mężowie zaufania, jako ludzie uczciwi, nie mogą teraz występować przeciwko ugodzie, na którą przystali, ani też mogą stawiać teraz takie warunki, o których wiedzą, że udaremniąby ugodę. Wreszcie dr. Rieger Młodoczechom zarzuca nieuczciwość i zapewnia, że sami nie wierzą w te nibyto złowrogie dla narodu czeskiego następstwa ugody czesko-niemieckiej, które straszą ludność czeską. P. Rieger ma zupełną racya. Bo jeżeli do kogo można zastosować pesymistyczne zdanie Szekspira:

„All the world's a stage  
And all the men and women  
merely players“,  
(cały świat jest sceną, i wszyscy mężczyźni i kobiety aktorami), zapewne do Młodoczechów.

Szkoda tylko, że posłowie staroczescy nie skorzystali z wakacyi parlamentarnych, aby przed wyborcami wysłuszyli te wytrawne zdania, które p. Rieger wypowiada w liście do p. Tilszera. Nie tylko, że tego nie uczynili, ale dzienniki staroczeskie podnoszą przeciwko posłom niemieckim dziwaczny zarzut, że ci zbyt niechętnie wychwalali ugodę. Posłowie niemieccy postąpili sobie logicznie i rozumnie, zalecając swym wyborcom ugodę, na

którą przystali na konferencyi wiedeńskiej. Zblądził jedynie Starocześci, gdy bądź to z apatyi, bądź z obawy przed Młodoczechami, nie postąpili sobie tak samo, jak p. Schmeykal i towarzysze. Wskutek bowiem tej apatyi posłów staroczeskich wśród ludności czeskiej, wystawionej wyłączenie na podburzające deklaracye Młodoczechów, wzmagają się opozycya przeciwko ugodzie.

Pierwszą ofiarą pono stanie się mandat do rady państwa z okręgu *młodo-bolesławskiego*. Tak w r. 1879, jako też w r. 1885 dr. Mattusz był tam wybrany prawie jednomyślnie. W r. 1885 uzyskał 1799 głosów, czyli 98 procent wyborców, którzy przystąpili do urny. Od tego czasu nie było tam wyboru do rady państwa. Ale przeszłoroczne wybory do sejmiku krajowego wykazały, że także w tym okręgu potężnie się wzmożło stronnictwo młodoczeskie. Okręg ten, bardzo wielki, obejmuje trzy okręgi wyborcze do sejmiku krajowego: młodo-bolesławski, turnowski i mielnicki. Wprawdzie w roku zeszłym z tych wszystkich okręgów wybrano do sejmiku Staroczechów, ale zwyciężyli tylko z wielką trudnością i bardzo szczupłą większością głosów. Z jednego z dotyczących trzech okręgów wybranym został dyr. *Tonner*, który teraz jako kandydat staroczeski ubiega się o mandat do rady państwa.

Młodoczesi agituja z gorączkowym zapalem. P. Edward Gregr wczoraj rano wyjechał do Młodo Bolesławia, gdzie go przyjęto najprzesadniejszymi owacyami, wyprzedzając nawet konie od powozu, którym z dworca wjeżdżał triumfaliter do miasta.

Kandydat młodoczeski, były sekretarz powiatowy *Spindler*, którego kandydaturę p. Gregr poparł dwugodzinna mowa, jest to jeden z najradkalniejszych pomiędzy radykalnymi. Nie dostaje mu tylko tego krasomówczego talentu, z którego pan Edward Gregr czyni użytek tak fatalny. Pan *Spindler* na przeszłorocznej sesyi sejmowej w rozprawach nad adresem 8 listopada, wygłosił mowę bardzo wprawdzie długą, ale złożoną z samych frazesów, powtarzanych za „Narodnimi Listami“. Jeżeli będzie istotnie wybrany do rady państwa, to ośmiek młodoczeski pomógłby tylko o jedną cyfrę, a nie przysporzy jej żadnej sily parlamentarnej. I nadal reprezentacyja parlamentarna narodu... młodoczeskiego dzielić się tam będą panowie Edward Gregr i „wielki specjalista słowiański“, czytają „rosyjski“, p. *Vaszaty*.

Jeszcze z innego względu wybór w Młodym Bolesławiu ma dla nas interes niezwykły. Kandydat staroczeski, dyrektor *Tonner*, jest najgorętszym pomiędzy posłami czeskim przyjaciele Polacy. Wybrany staraby się, jak dawniej, przywrócić najszybciej stosunki pomiędzy klubem czeskim, a Kołem polskiem, które z czasem stały się nader chłodnemi. W repertoarze zaś Młodoczechów rusofilizm i wstręt do sojuszu z nami stanowią jedną z głównych stron. Wynik zatem wyboru w Młodym Bolesławiu wykaże nam, o ile ludność czeska pragnie utrzymania przyjaznych związków z nami.

I tutaj mnożą się zapowiedzi strejków. Część czeladników piekarskich dziś zaniechała pracy. W sobotę pono wybuchnie strejk mularzy, jeżeli ich nie powstrzyma fiasco kolegów wiedeńskich, którzy dziś podjęli znowu pracę. U namiestnika, hr. *Thuma*, wczoraj zjawili się trzej mężowie zaufania przedsiębiorców libereckich, domagając się informacji, jak rząd względem 1 maja zachowa się co do warsztatów rządowych? — Pono także skarżyli się na inspektora przemysłowego. Rzeczywiście inspektorowie ci, zamianowani przed kilku laty, bardzo często i wyraźnie stawają po stronie robotników przeciwko przedsiębiorcom.

„Tutejsza „Bokemia“ temi dniami zapropnozowała ustawę *ku obronie przedsiębiorców*. Ze względu, że robotnicy zwykle wtedy rozpoczynają strejk, gdy się dowiedzą, że przedsiębiorca podjął się znacznych dostaw, „Bohemia“ proponuje, aby przedsiębiorcom na czas niezasadzonego strejku było przyznane w obecnych komitentów legalne moratorium, aby więc przyrzeczona dostawa wyrobów, mogli odcroczyć o tyle dni, jak będzie trwał strejk.

W Czechach socyalizm, aby się tak wyrazić, fabryczny, komplikuje się w sposób arcyniebezpieczny z socyalizmem agraryjnym, dążącym do wywłaszczenia wielkich właścicieli ziemskich na rzecz robotników wiejskich. Tym socyalizmem agraryjnym młodoczescy agitatorowie posługiwali się bardzo zręcznie przy przeszłorocznych wyborach i sejmowych i jemu to głównie zawdzięczają swe ówczesne sukcesy w gminach wiejskich. Nie zaniedbali też tej taktyki. Świeżo mowa pana Juliusza Gregra została skonfiskowana właśnie z powodu nowych objawów tego arcyniebezpiecznego socyalizmu, czy raczej komunizmu agraryjnego, który w Galicyi działa tylko pod hasłem „lasy i pasowiska“, ale w Czechach występuje o wiele radykalniej, powołując się aż na — bitwę pod Białą górą i następne konfiskacye majątków — rokoszan. Zważywszy, że w Czechach wielcy właściciele stanowią główny żywioł konserwatywny, łatwo sobie wytłumaczyć, dla czego Młodoczesi tak namiętnie rozdmuchują ten komunizm agraryjny.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* „Kraj“ donosi, iż konsekracya nowomianowanych biskupów odbędzie się za dwa tygodnie. Konsekracyi dopełnią kksk. biskupi: Bereźniewicz, Baranowski i Zerr.

— Z Żyto mierz a donoszą, że za inicjatywę władzy i z jej nakazu podpisała szlachta wołyńska petycyę do rządu, prosząc go, aby wydał zakaz nabywania przez Niemców gruntów w gubernii wołyńskiej. Rząd rosyjski nakazał przedłożyć sobie tę petycyę z dwóch względów, raz dla tego, żeby w Niemczech usposobić opinię publiczną przeciw szlachcie polskiej, a powtóre dla tego, aby jeszcze bardziej obniżyć wartość gruntów i majątków i ułatwić ich nabywanie Rosyanom. Zakazano już bowiem nabywać majątki Polakom, zakazano żydom, owóz gdy teraz zakażą jeszcze Niemcom, to wolno już będzie tylko Rosyanom, a wtedy będą oni dyktowali warunki i kupowali dobra za nic. Ale cóż mogła zrobić nasza szlachta, kiedy papier przysłał z urzędu i kazano bezwzględnie podpisać? Miała stawiać opozycyę i narażać się na śledztwo, wysyłkę na Sybir lub konfiskatę? Podpisała tedy tę petycyę, bo wiedziała, że koniec końców rząd i bez tej petycyi zrobi to co zechce, a tę petycyę użyje tylko dla tego, aby się zasłonić przed dworem berlińskim. Ale w Berlinie powinni wiedzieć o tem, pod jakim przymusem podpisali Polacy tę dziką petycyę, noszącą na sobie wszystkie znamiona rosyjskiego barbarzyństwa. Wszak w Polsce nigdy nie okazywano niegodności względem Niemców i zawsze, pomimo wszelkich wałk politycznych z nimi, nie odejmowano im żadnych praw na polu cywilnym. Bo Polska była zawsze krajem europejskim i cywilizacyja swoją rozwijała na tej samej łacińskiej podstawie, na której się rozwinięła także cywilizacyja Niemiec. Dopiero bizantyjska cywilizacyja Rosyi wprowadziła do zapasów politycznych metodę odejmowania praw cywilnych. To też owa petycyja spada całą swą hańbą na Rosyę i na jej rząd.

## NIEMCY.

\* Berlin, 15 kwietnia. Dzisiejsze konstytuujące zebranie komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika dla ks. Bismarcka było bardzo liczne. Przewodniczący, dyrektor krajowy *Levetzow*, odczytał zebraniu następujący najwyższy rozkaz: „Z wielkimi zadowoleniem dowiedziałem się o utworzeniu się prowizorycznego komitetu, celem wzniesienia pomnika ks. Bismarckowi w stolicy. Zamiar, aby za pomocą widomego znaku dać wyraz panującemu we wszystkich warstwach ludności uczuciu wdzięczności dla współzałożyciela państwa niemieckiego, zostanie, jak jestem o tym przekonany, przyjęty w ciałych Niemczech serdecznym współudziałem. Przejęty życzeniem, aby także z Mój strony poprzeć i przyspieszyć wzniesienie tego znaczenia pełnego pomnika, odpowiadam chętnie na prośbę prowizorycznego komitetu, wyrażoną w bezpośredniej petycyi z dnia 1 b. m. i przyjmuję niniejszem ofiarowany mi protektorat.“

Berlin, 9 kwietnia 1890.  
podp. *Wilhelm Rea*“.

— *Kancelarz* Rzeszy, *Caprivi*, nakazał — jak donosi berliński „*Tagebl.*“ — w o-kólniku, wystosowanym do wszystkich ministerstw i urzędów Rzeszy, aby odtąd nie przysyłano żadnych komunikatów t. zw. urzędowym pismom i korespondencyom, lecz je na przyszłość umieszczano wyłącznie w *Reichsan.*

— *Ks. Bismarck* zamieszka w „Nordd. Allg. Ztg.“ następujące podziękowanie:

Friedrichshub, 14 kwietnia 1890.  
Z powodu mego ustąpienia i z okazji moich urodzin otrzymałem z kraju i zagranicy wielką ilość przychylnych objawów wszelkiego rodzaju. Ku niezmiernemu memu żalowi niepodobna mi, stosownie do pragnienia serca, odpowiedzieć na każdą z tych uprzejmych manifestacyi z osobna. Dla tego proszę wszystkich, którzy przy tej sposobności swym serdecznym uczuciem dla mnie tak przychylny dali wyraz, aby na tej drodze zechcieli przyjąć najszybciej moje podziękowanie.

*Bismarck*.

— *Zniesienie funduszu Welfów* uważa „*Nat. Ztg.*“ jako rzecz będącą *na czasie*. Norddeuwerkerka jeszcze się całkiem na to nie godzi, ale życzy sobie, aby z Iona Izby sejmowej wysłała inicjatywa do tego.

— *Przy drugiem* czytaniu etatu o-świadczył, jak wiadomo, pan minister *Gossler*, iż jest gotów zarządzić ankietę w kwestyach wyższego szkolnictwa. Odtąd teraz dowiaduje się „*Kreuz Ztg.*“ że powołano około 40 osób częścią pedagogów, częścią z innych kół a także i z grona przedstawicieli ludu do komisji.

## ROSYA.

\* Moskwa, 15 kwietnia. Z powodu ostatnich rozruchów studenckich, wykluczono 44 słuchaczy na zawsze i ze wszystkich zakładów naukowych w Rosyi. 27 studentów wykluczono na zawsze ze wszystkich zakładów naukowych w Moskwie, a 20 wykluczono do sierpnia roku bieżącego. Wszyscy wykluczeni studenci zostali policyjnie odstawieni do miejsc rodzinnych, a 3 uczestników rozruchów oddano pod sąd. Od 180 słuchaczy zażądano w dniu 3 b. m. podpisania rewersu,

a 55, którzy odmówili podpisu, wydalono z uniwersytetu.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało cyrkularz na imię gubernatorów, w którym zabroniło uroczystości misyonarskich, odbywanych w miejscach letnich w świątyniach ewangelicko-angsburskich, przy czem nabożeństwo jest odprawiane pod gołem niebem, a postorowie wypowiadają kazania, pobudzające do ofiarności na misye protestanckie w państwie rosyjskiem i za granicą. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom wydać surowe rozporządzenie, ażeby miejscowe władze administracyjne nie dopuszczaly zarowno odbywania uroczystości, jako też i przeszkadzały wysyłce pieniędzy na potrzeby protestanckich misyi za granicą.

## Opowiadania

z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy.)

24 Sędzisz może czytelniku, że dwa ostatnie wypadki, które opisałem, wzięte z życia księży w dwóch prawie przeciwnych stronach Królestwa, nie zdarzają się co dzień i należą do wyjątków? Służna twoja uwaga. Rzeczywiście, to są wyjątki!

Wyjątkami są 1) dla tego, że księża uszyscy wyjęci są z pod prawa. Prawo, które przemawia na ich korzyść, nie nie znaczy; powoływać się na nie im nie wolno. O tem dużo byloby do powiedzenia i powiem kiedy indziej.

2) Wyjątkami, chociaż *dosyć* *pospolitemi*, są tacy naczelnicy, jak mazowiecki i opoczyński. Będziesz miał niżej sposobność poznać innych... jeszcze może surowszych. Poznasz u. p. pp. *Miasojedowa* i *Lustiga*, którzy paszporta wydają na kilka godzin. Każdy ksiądz w Królestwie znalazłby choćby prawie jedną anegdotkę, odnośnie do paszportu, anegdotkę mówię, w której sam *particeps et magna pars fuit*.

3) Wyjątkami są dwa powyższe fakty; bo przecież trudno, nawet niepodobnym jest n. p. żeby co dzień jakimś księdzem ojciec konał, lub matka!... Nie każdy też ma jeszcze rodziców przy życiu...

Nie każdy ksiądz wie o co dzień tak pilną i konieczną potrzebę wyjechania, jak ów proboszcz w powiecie mazowieckim.

Więc tego rodzaju fakta, jak dwa powyższe, muszą należeć do wyjątków. Działy się jednak legalnie (z wyjątkiem, że ksiądz z opoczyńskiego nielegalnie wyjechał do ojca konającego), zgodnie z wyjątkowo tylko dla księży paszportów wydanymi przepisami.

Masz w tém dowód oraz, że w roku 1886 nie sfolgowano nic z tychże przepisów.

Nie sfolgowano także w r. b. 1889. Naprzykład w powiecie nowo-radomskim (Radomsk, dyec. włocławska), jak wszędzie zresztą, zgodnie z przepisami, naczelnik powiatu, wydając księdom paszporta, kontentował się świadectwem dziekana; dziś p. *Zeglinoski* (naczelnik) wymaga urlopu z konsystorza, gdy ksiądz prosi o paszport na jeden tylko dzień.

Ta tylko, jak się przekonamy niżej, zaszła między r. 1867, a 1883 i następnymi różnica, że w tych ostatnich naczelnicy częścię korzystają ze swego prawa *вето* odnośnie do przejazdów księży.

25) W dekrecie zarządu wyznają obcych z dnia 9 marca 1867 jest jeszcze drugi punkt, na który nie zwróciliśmy uwagi. Dotyka on *zakonników*. Ani konsystorz *urlopu*, ani władze administracyjno-policyjne *paszportu* im wydać nie mogą! Potrzeba, żeby konsystorz przedstawił ich prośbę najwyższej instancyi kościelno-politycznej w Królestwie, t. j. zarządowi wyznają obcych i prosił o pozwolenie przejazdu.

Takie ścieśnienie nie istniało nigdy!.. W najsurowszych czasach obłężenia, kiedy zakonników udawano za głównych sprawców powstania i pod tym pozorem klasztor kasowano, zakonnicy jeździli, biorąc paszporty od naczelników wojennych jak wszyscy. Ksiądz *Czarkaskij*, dyrektor komisji spraw wewnętrznych i duchownych w roku 1865 *pozwolił* Biskupom „*uwalniać* z klasztorów nieetatowych, zakonników zasługujących na zaufanie, na parafie, dla spełniania tam obowiązków religijnych... od niedzieli kwietnięj do niedzieli Przewodnięj“; potem zaś 27 marca (8 kwietnia) t. r. „z uwagi, iż w niektórych parafiach duchowni... nie będą w stanie uczynić zadość wszystkim obrędom kościelnym i po upływie rzezonego terminu, uznał za konieczne dozwoleć... wysłać do parafii zakonników zasługujących na zaufanie, na czas dłuższy.“ Zastrzegł tylko, żeby względem tego władze duchowne odnosiły się poprzednio do właściwych naczelników wojennych powiatowych o zaopatrzenie pomienionych zakonników w paszporta. (*Sbornik cirkul.* 1. 25).

Więc w roku 1865 władza duchowna sama miała prawo pozwalać zakonnikom, żeby się udał na parafie, a naczelnik wojenny powiatowy obowiązany był na żądanie teje władzy dać paszport.

A w roku 1867?!... Biskup nie ma prawa nawet zawiadomić, że się zgadza na przejazd zakonnika.

Takie są pierwsze folgi i „*faski*“ (?!), które spadły na księży w r. 1867 z „*woli Najwyższej*“; lecz nie jedynie...

26) W czasach obłężenia, gdy policya księdzu wydawała paszport, telegrafem zawiadamiała władze tego miejsca, dokąd się ksiądz udawał, o mającym nastąpić jego przyjeździe.

Tak przynajmniej było i wiem, że dotychczas jest w Warszawie.

Exempla: Jeden z księży nauczyciel religii w gimnazjum warszawskim, miał kuzyna w powiecie N. (nazwisk nie wymieniam, żeby komu nie szkodzić) i na czas wakacyjny wzięt urlop od swego dyrektora, mając zamiar u krewniaka ferye przepędzić. Tymczasem okoliczności tak się złożyły, że z Warszawy wcale nie wyjechał. Po wakacyach otrzymuje od kuzyna list z zawiadomieniem, że naczelnik powiatu N. *kilka razy* zapytywał: czy ksiądz przyjechał i kiedy przyjeździe? (1866).

Drugi ksiądz, kolega poprzedzającego, również nauczyciel religii w Warszawie, wyjechał na dwa dni, za urlopem dyrektora, żeby swemu przyjacielowi na prowincyi dać ślub (1867). Naczelnik powiatu sprawdzał: czy ksiądz był i czy dawał ślub?

Ani jeden, ani drugi ksiądz nie był wcale w kategorii, która się nazywa *dozorem policyjnym*; owszem obadwa mieli zaufanie rządu, skoro byli nauczycielami religii w szkołach, a jednak tak ich pilnowano!

27) Telegrafowanie nie jest jedyną dystynkcyą paszportów *księży*. Są inne jeszcze.

Papier sam, na którym władza policyjna wydawała pozwolenie księdzu na podróż, miał czerwona obwódkę. Na takim samym papierze pisały się i pisma paszporta dla *złodziejów i nierządnic!* Dla policyanta, który nie umie czytać, kolor obwódki służy za oznakę, że posiadacz tak ozdobnego paszportu winien być więcej dozorowanym, niż jakikolwiek inny pasażer.

Przyznać jednak trzeba, że księdzia nie stawiano na równi ze złodziejem i nierządnicą. Owszem, był on nieco wyżej cenionym (?). Oprócz czerwonej obwódki, miewał na swoim paszporcie pewne znaki, niby hieroglify, nieczytelne dla niego, zrozumiałe dla policyanta każdego. Znaczący one, że właściciel paszportu powinien być śledzonym pilniej, niż złodziej lub nierządnicą.

Zawsze to dystynkcyja!

Nie rozumiem tylko, dla czego więcej odznaczano księdzia, niż naprzykład nierządnicę? Wiadomo bowiem, że „*wodka*“ i „*diewka*“ należą prawie do istoty życia prawowitego Rosyanina; on bez nich życia nie pojmuje: „*Animalis homo non percipit ea quae sunt spiritus*“; a jednak...

Bezstronność każe to przyznać; więc przyznaję.

Tak było w r. 1867 i kilku następnych, dopóki policyjanci wszyscy, — którym ciągle władza kładła w uszy, iż księży przedewszystkiem pilnować należy, — nie przejechali się dobrze duchem rządu i nie nawykli do zwracania swęj uwagi w tym kierunku przedewszystkiem.

Jeszcze jedna (o ile wiem, a nie wiem wszystkiego) dystynkcyja dla księży nastąpiła około r. 1867.

W powiatach nadgranicznych od strony Austrii i Prus, naczelnicy mają prawo wydawać mieszkańcom swego powiatu kartki, na 8 dniowy, czy nawet dłuższy wyjazd za granicę. Nazywają tego rodzaju paszporty *paszkami* lub *półpaszkami*. Na dłuższy pobyt za granicą trzeba mieć pozwolenie gubernatora. Odtó okolo r. 1867 (daty dokładnie nie pomnę) otrzymali naczelnicy tajemne polecenie, żeby „*paszków*“ nie wydawali ani *złodziejom*, ani *żydom*, a szczególnie *księżom*. A co, — czy nie dystynkcyja?!

1) Zapewne pochodzi od *Pass* i jest zdrobnieniem, które się powinno pisać *passsek*.  
(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Towarzystwa i Spółki.

Z miasta.

(Posiedzenie „*Jutrzenki*“).

„*Jutrzenka*“, Towarzystwo wstrzemięzliwości w Poznaniu, zawiązane dnia 26 stycznia r. b., rozwija się stosunkowo bardzo pomysłnie. Celem Towarzystwa jest wykorzystanie pijanstwa i gier hazardowych, a mianowicie karciarstwa, oraz popieranie oszczędności. Jednym z środków, dążących do osiągnięcia celu, są tygodniowe zebrania, które się przyczyniły do wzrostu stowarzyszenia. Towarzystwo liczy obecnie 170 członków, między niemi przeszło 20 kobiet. Właśnie to jest charakterystyczną cechą „*Jutrzenki*“, że usiłuje w zakres swęj pracy wciągnąć także Polki. Z początku usiłowania te napotykały na wielkie przeszkody; obecnie już pierwsze lody przełamane, a coraz więcej kobiet wstepuje do Towarzystwa, aby wykorzystać pijanstwo.

W ostatnim niedzielnym zebraniu „*Jutrzenki*“ brało udział przeszło 70 osób, a między niemi 17 kobiet. Po odczytaniu protokołu przytoczył przewodniczący kilka drobnych przykładów, które wymownie dowodzą, że „*Jutrzenka*“ pewien wpływ wywiera. Kilku członków z powodu dawniejszych wskazówek usunęło ze święcenia wszelkie spirtuozna. Pewien członek, unikając pijatyki, a miano-

*Dodatek*

wicie tak zwanych kolejek, oszczędził sobie przeszło 2 marki, za które kupił kilka książek i obdarował Towarzystwo pod warunkiem, że najprzód kobiety czytają będą.

Pierwszym punktem porządku dziennego było: „Dla czego przedewszystkiem kobiety powinny się starać o wykorzenie pijanstwa a popierać wstrzemięźliwość.“ Przewodniczący wykazał, że najczęściej cierpią kobiety z powodu pijanstwa. Nowiasta jako córka, siostra, narzeczoną i matka doznaje w najwyższym stopniu okropnych skutków tego okropnego naluogu. Najwięcej przecież daje się piąństwo w znaku tym zonom, których mężowie przesiadają w szynkowniach.

Drugi punkt porządku dziennego: „Głos z Berlina w „Dzienniku Poznańskim“ o młodzieży polskiej, przesiadującej w knajpach i zrywającej się w karty,“ wywołał bardzo ożywioną rozprawę. Stwierdzono, że istotnie nasza młodzież spędza wiele czasu na piątynie, a dla tej przyczyny dość znaczna ilość stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowej nie ukończyła studiów.

Dr. Chłapowski przemówił treściwie o tak zwanym ogrzewalni w Krakowie, w której biedacy znajdują bezpłatny nocleg. Znaczna liczba tych niedźarzy podpada za powodu pijanstwa. Panował w tej ogrzewalni wielki nieporządek, korzystna zmiana nastąpiła dopiero wtenczas, gdy brat Albert, dawniejszy malarz, zajął się tym zakładem. Chce on założyć dom pracy dla ubogich, ale brak mu funduszy. Jeden z członków wyraził życzenie, że komitet poznański ratunkowy mógłby poprosić o przedsięwzięcie, gdyż dobrodziejstwo zdaje byćby udziałem biednych, którzy cierpią nęde z powodu nieurodzaju.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 16 kwietnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał dyrektorowi poczty Knuthowi w Ostrowie, wysłużonemu starszym sekretarzom poczty Anderssonowi w Rawiczu i Fleischerowi w Poznaniu, obecnie w Lignicy order orła czerwonego czwartej klasy.

\* Otrzymujemy następującą odezwe:

Broniszewice, dnia 15 kwietnia.

W pierwsze święto wielkanocne podczas niespodzianego nabożeństwa zajął się ogień na dachu kościoła drewnianego spowodowany wystarzaniem z modźwierzy i w niespełna godzinę kościół stanął cały w płomieniach. Na widok straszego żywiołu wzniosł się płacz i jęki biędnego ludu. Parafia biedna, widoki odbudowania domu Bożego dalekie, chyba tylko miłosierdzia ludzi je skrócić może. Upraszam tedy wszystkie redakcyje naszemu piśmie o umieszczenie niniejszej prośby i o zbieranie ofiar na odbudowanie kościoła w Broniszewicach pod wezwaniem Najświętszego serca Jezusowego. I zarazem upraszam wszystkich dusz pasterzy o ogłoszenie kolekty w swych parafiach na powyższy cel. Zebrane ofiary proszę przesyłać na ręce Wincentego Marciniaka, rendanta kasy kościelnej w Broniszewicach pod Grodzkiem na Pleszew.

Ks. Wadzyński.

Redakcyja nasza ofiaruje chętnie swoje pośrednictwo w zbieraniu składek.

\* Na kościół w Broniszewicach ks. Wadzyński 100 marek.

\* Na dotkniętych głodem Galicyan złożyli w naszej Redakcyi: Ks. proboszcz Wadzyński z Broniszewic 10 marek, od parafian Broniszewickich 24 marek. Ks. proboszcz Niedbal z Cerekwicy od siebie i parafian 60 marek. Ks. proboszcz Sprenger z Kobierna od siebie i parafian 110,50 marek. Ks. proboszcz Kahl z Wąwelna składkę z Wąwelna 12 marek. X. S. z P. 5 marek.

Razem dotychczas przesłaliśmy na ręce skarbnika p. dr. Buskiego marek 7500.

\* Dla Galicyan złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: P. Chrzastowski z Poznania 10 marek. Pani Pfiznerowa 6 marek. P. Niemcowski z Jedlica II ratę składki z powiatu pleszewskiego 400 m. W parafi Kamienieckiej pod Grodzkiem, a

mianowicie w Kamieńcu 56,28 marek, w Kowalewie 34,55 m., w Lechowie 3 m., w Ujeżdżkach hubach 2,35 m., w Ujeżdżce 56,05 m., w Ujeżdżku 41,15 m., w Cychowie i Cychówku 35 m., w Cychowskich hubach 9,80 m., w Karzewie 90,95 m. Za pośrednictwem redakcyi „Kurjera Poznańskiego“ 200 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Oreduownika“ 200 m. Ks. proboszcz dr. Wartenberg i parafian 100 marek. P. Adamska składkę zebrałą w Rogalinie 26,33 m. Towarzystwo Przemysłowe we Wronkach drugą składkę 16,60 m. Z teatru amatorskiego w Konarzewie 30 m. Razem złożono dotąd 24,332 marek 85 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 18,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatem w głównej kasie 4832 m. 85 fen.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we środę obraz historyczny J. Falkowskiego „Na chwilę carem“.

Ceny niższe. W czwartek komedia Abrahamowicza i Ruszkowicza „Mąż z grzeszności“.

Zachęcamy usilnie publiczność, aby zechciała liczenie uczęszczać na przedstawienia teatralne, gdyż wkrótce artyści Poznań opuścą, a że obecnie grają na dział, przeto życzyć wypada, aby teatr był zawsze przepelniony.

\* Niustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych. \* Ważne zebranie Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Wodnej nr. 15, I piętro. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

\* Posadę prowincjonalnego rentmistrza przy król. banku rentowym objął z dniem 2 b. m. dotychczasowy rendant Zack.

\* Z dniem wczorajszym objęli nowo powołani rektorzy Schwochow z Luckau i Hübnier z Koziejczyki kierownictwo w szkołach miejskich czwartej, resp. szóstej. — Dotychczasowy rektor IV szkoły miejskiej Lehmann objął w tymże dniu rektorat w żeńskiej szkole średniej.

\* Cech budowniczych obradował wczoraj z komisją tutejszych czeladników mularskich w lokalu Kuhnego. Komisja przedłożyła na tem zebraniu majstrom uchwały, powzięte zeszłej niedzieli przez czeladników mularskich, według których chcą czeladnicy pracować przy płacy 30—35 fen. na godzinę (według uznania majstrów) dla czeladników starszych; praca ma trwać 11 godzin. Co do płacy czeladników młodszych, to pozostawia się jej oznaczenie ugodzie majstrów z tymi czeladnikami. Majstromie zgodzili się na te propozycje i dziś zapewne już wszędzie malarze przystąpili do pracy.

\* Pniowy. Majetność rycerska Zajęzkowo, obejmująca 750 hkt. arealu, sprzedana będzie na subhaście w sądzie tutejszym dnia 12 maja o godzinie 9 przed południem.

\* Miłosław, dnia 14 kwietnia. Tutejsze Kółko amatorskie odegrało wczoraj po dłuższym przestanku teatr w sali pałacowej, pięknie przyozdobionej. Przedstawiono dwie sztuki: „Kominiarz i młynarz“, i „Lobzowanie.“ — Cześć się należy zacnym amatorom za trudy podjęte i wdzięczności za mile spędzony wieczór. Nie tylko dawniejsi aktorowie znakomicie się ze zadania wywiązali, ale i nowe sily, które po raz pierwszy występowały, całkiem zadowoliły publiczność. Sala była literalnie nabita gośćmi, pomiędzy którymi widzieliśmy i wielu z dalszych stron przybyłych, jak szanowanego piosłki naszego księdza parata Stablewskiego, sąsiednich księży proboszczów i panów obywateli świeckich. Prezesem Kółka i jego założycielem, i niejako duszą, jest znany powszechnie p. Filip Skórniewicz, niezmiernym pracownik i przewodnik każdej uczciwej pracy narodowej. — Kółko to nie tylko podnosi ducha narodowego, ale nadto ofiaruje owoc pracy swojej na chwałę Bożą i z dawniejszych lat dochody czyste, około 450 marek, złożyło na ręce swego proboszcza, księdza dziekana Kuleszy, przyczyniając się do pokrycia kosztów, odnowienia tutejszego kościoła parafialnego, który też dzisiaj pięknie wewnątrz odmalowany i flisami zaopatrzony został. Do podwyższenia dochodu z teatru przyczyniają się wiele J.W. hr. Mielżyński, którzy nie tylko cketnie sale swoje dla teatru otwierają, ale i sami na przedstawienia spieszą, a gdy przybyć nie mogą, jak wczoraj, jednakże w bilety się zapopatrują — za co im wdzięczność i uznanie wypowiadam.

\* Września. Majetność rycerska Radlowo pod Strzałkowem, obejmująca 276 hkt. arealu, nabył na subhaście dzierzawca Józef Rohland ze Słazka za 118,500 marek.

\* Kościan. Towarzystwo Spiewaków Polskich „Lutnia“ w Kościanie powodowane wielostronnemi zyczeniami, urząda na korzyść dotkniętych głodem braci naszych Galicyan w niedziele dnia 20 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem na sali strzeleckiej drugi wieczór teatralno-wokalny, na którym odegrane będą: „Złoty cielec“, komedia St. Dobrzańskiego; „Fatalna szafa“, krotoczwila ks. A. Tloczyńskiego; nato odpiewane będą: „Do Lutni“, chór mekzi; „Wisła“, mazur na chór mekzi; „Mnoha ja lita“, śpiew na 4 mekzie głosy, tekst małoski; „Dumka“, tenor solo; „Ujrzałem raz“, tenor solo. Po przedstawieniu zabawa

z tańcami. Mamy nadzieje, że Szanowna Publiczność równie liczenie jak pierwszy raz poprze nasze przedsięwzięcie, zmierzające ku tak wzniosłemu celowi. Zarząd.

\* Ostrzeszów. Członkami wydziału powiatowego ostrzeszowskiego mianowani zostali na lat 6 pp.: Wężyk z Rojowa, Oświecimski z Morawina, kupiec Panecki z Ostrzeszowa, Nobiling z Godzietowa, gospodarz Hampf z Marydołu i gospodarz Fitz z Strzyżewa.

\* W tych dniach rozpoczną się na szerszą skalę prace przedwstępne pod kolęj z Nakła do Chojnicy pod kierownictwem król. budowniczego reżeneynego Breusta.

\* Rejencya bydgoska wydała odezwe do gospodarzy, izby się zabezpieczali przeciwko szkodom od gradu. Równocześnie przypomina, że podania o znizenie podatku klasyceznego w skutek strat przez pożar lub grad doznanego, uwzględnione nie będą.

\* Chelmska dycezya. Prezentowany na probostwo w Wabezu ks. wikary Rogacki z Brodnicy został mianowany administratorem probostwa w Wabezu; dotychczasowy administrator tego probostwa ks. dr. Wojciech Poblocki wraca na swą dawniejszą posadę do Chelma; następcą ks. Rogackiego w Brodnicy został ks. dr. Jerzy Lange, woloniony od urzędu profesora i prokuratora przy seminarium duchownem w Peplinie; tymczasowo zostało prokuratorstwo zleconem ks. profesorowi dr. Borschiemu.

\* Lipsk. Pan Władysław Smulkowski ze Zbąszyńska złożył tu w dniu 12 b. m. egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

\* Pierwsza kobieta w Austrii wykonuje praktykę lekarską. Cesarz dozwolił, że pani Róża Kerschbaum, po uzyskaniu stopnia doktora medycyny na uniwersytecie wiedeńskim, może leczyć choroby oczu i zarządza zakładem okulistycznym w Salzburgu.

\* Lekarz królów Wiktoryi. W tych dniach zmarł nadworny lekarz królów Wiktoryi, sir William Gull. Pozostawił on majątek w sumie 344,000 funtów sterlingów, prócz znacznych posiadłości ziemskich w Anglii i Szkocyi. Gull był początkowo dozorcą szkole chłopców. Dzienniki zaznaczają, że dotąd żaden lekarz angielski nie pozostawił tak znacznego majątku. Najwięcej pozostawił dotąd lekarz sir Benjamin Brodie, a przeciw majątek tegoż przedstawiał wartość zaledwie 150 000 funt. szt. Gull był jednakże nie tylko znakomitym lekarzem, ale także i spekulantem, a temu ostatniemu przymiotowi zapewne znaczną część majątku zawdzięcza.

\* Czem się żywi lockey. W Anglii, podczas trenowania jockey tylko trzy razy na dzień przyjmuje posiłek. Śniadanie jego składa się z cienkiego kawałka chleba z masłem i filiżanki herbaty. Na obiad dostaje małą rybkę lub kawałek mięsa i lekki pudding, wieczorem filiżankę herbaty z suchym chlebem. Nie wolno mu jeść kolacyi.

\* Srodek na reumatyzm. Od jednego z abonentów otrzymuje „Przeгляд“ następujące pismo: „Nie wszyscy moi rodacy mogą jeździć do Cieplie, Trenczyna, Gasteinu lub Römerbadu, a natomiast wszyscy w tak zmiennym naszym klimacie mogą chorować na reumatyzm w miesiñiach i stawach. Owóz czuje się w obowiązu podać tu sposób, jak się z tej choroby uleczyć tanim kosztem. Poradził mi go pewien lekarz, mianowicie polecił mi, zębym nogę, w której uczuwałem silne bóle reumatyczne, wychłostał porządnie pokrywa. Uczyniłem to, raz; noza aka poczerwieniała i nieco spuchła, ale ból reumatyczny ustał. Po pewnym czasie jednak wrócił; wtedy już bez obawy wychłostałem ją porządnie drugi raz pokrywa. Ból reumatyczny ustał i już drugi rok mija, a on nie wraca. Ponieważ mnie ten tani srodek tak skutecznie pomógł i ponieważ ludzie mało o nim wiedzą, więc podaję go do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że naukowo da się to rzecz bardzo łatwo uzasadnić, gdyż silne oparzenie pokrywa wywołuje znaczny przyływ krwi do miejsca oparzonego i przeto wzmagą odnowę materyi w tem miejscu. Działa więc poniekąd tak samo jak prąd elektryczny lub gorące kąpiele.“

\* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 17go kwietnia 68. Aniecy p. i Rudolfa B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 59.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskim wyszedł nr. 41 i zawiera: Wapno palone jako nawóz i sposób działania jego w ziemi. — W sprawie ubezpieczeń od gradu. — Pytania i odpowiedzi. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i plodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 8 kwietnia 1890. — Ceny paszy ściślej, wedle sprawozdania Banku Kwilecki Potocki i Spółka. — Kurs rubla i guldena austriackiego. — Ogłoszenia.

\* Tygodnika Powieści wyszedł z druku nr. 28 i zawiera: Z tajemnicy serca, powieść przez autora „Rodziny Lanquierew“, „Cierni i kwiatów“ i „Odzwierny“ z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Światmorderca, powieść przez Linn-Linton, przekład z angielskiego (ciąg dalszy). — Serce matki, powieść Alberta Delpit, przekład z francuskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kościński z córkami z Królestwa Polskiego, pani Wysok z córką z Bożykowa, Szyster z żoną ze Słupcy, Wellner z Opola, pani Siuchnińska z córkami ze Żnina, pani Stark z familią z Mogilna.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Mińska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 16 kwietnia — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza. — Zyto bez handlu. — Okowita: potw. — Ceny wywozowe. — Wypowiedziano — w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,70 pl. 70-ta 83,00 m., kwiecień 50-ta 52,70, 70-ta 83,00, maj 50-ta — mk., 70-ta — mk., czerwiec 50-ta —, 70-ta —, lipiec 50-ta —, 70-ta —, sierpień 50-ta —, 70-ta —, wrzesień 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (x beczka) za 100 litr. 10,000/0. Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wywozowa —, — mrk w miejscach bez beczki 50-ta 52,60 m., 70-ta 82,90 mrk., kwiecień —, — mrk., sierpień 50-ta —, 70-ta —, m. Poznań, 16 kwietnia. Ceny maki. Paszena 94 50. rżna na 30,00 za 100 kilogram.

Table with columns: Towar, Ceny, and other market data.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu

Table showing commodity prices for various goods like wheat, rye, and oats.

Inne artykuły.

Table with columns: Artykuł, Najwyższa, Najniższa, W przeliczeniu.

Wrocław, 15 kwietnia 1890.

Okowita za (100 litr. a 100/0) excl. 60 i 75 m. podatku kontum., —, —, wypowiedziano —, — litr. upłyn. wypowiedziano —, na kwiecień (50-ta) 52,30 ząd., (70-ta) 32,60 ząd., na kwiecień-maj (70-ta) 32,60 ząd.

Cena wypowiedziana za dzień 15 kwietnia: żyto 69,00 mrk., pszenica — mrk., owies 65,00 mrk., rzep —, — m., olej rzepkowy 71, —.

Cena wywozowa okowity (excl. 60 m. podat. kontum.) dnia 15 kwietnia (50-ta) 52,0 mrk., (70-ta) 32,60 mrk.

Postanowienia miejsckiej deputacji targow.

Pszienica biała 9 10 18 9 18 50 18 10 17 50 17 00 19 00 18 70 18 40 18 00 17 40 16 90 17 10 16 90 16 70 16 40 16 20 16 00 18 00 17 30 16 80 16 50 16 10 15 30 16 50 16 30 16 10 15 80 15 70 16 00 17 50 16 50 16 00 15 00 14 50

Wypowiedziano 15 kwietnia.

Pszenica słaba za 1000 kilogram w miejscu 185—189,00 placono, na kwiecień-maj plac. 189,50, na maj-czerwiec 189, — placono, na czerwiec-lipiec —, — plac, na wrzesień-październik 188, — placono.

Zyto o słabiej, za 1000 kilogram w miejscu krajowe 169—169,00 plac, kwiecień-maj 160,00 plac, na maj-czerwiec —, — placono, na czerwiec-lipiec —, — pl., wrz siew. paźdz. 161 pl. i ząd.

Owies za 1000 kilogram w miejscu 163 do 167 placono.

Olej rzepkowy potw., za 100 kilogram w miejscu bez beczki 69,00 ząd., na kwiecień-maj 68,00 ząd., wrzesień-październik —, — ządano.

Okowita niem., za 10,000 litr. prot. w miejscu bez beczki 70-ta 33,4 plac., 50-ta 53,2 plac., na kwiecień 70-ta 33,3 plac., maj-czerwiec 70-ta —, — nom., sierpień-wrzesień 34,4 plac.

Berlin, 15 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogram w miejscu ząd. 185—197 mrk. według jakości; na miesiąc ząd. placono —, na kwiecień-maj placono 195,25—195,00, na maj-czerwiec placono 195,25 do 195,00, na czerwiec-lipiec placono 195,25 do 195,00, na lipiec-sierpień placono 193,25—193,00, na wrzesień-październik pl. 188,00—187,00—187,25. Wypowiedziano 300 ton. Cena 195,00.

Zyto za 1000 kilogram w miejscu ząd. 162—168 według jakości; na miesiąc ząd. placono —, na kwiecień-maj plac. 165,25 166,00—165,75, na maj-czerwiec pl. 162,25—161,75—162,75, czerwiec-

lipiec pl. 161,50—162,50—162, lipiec-sierpień pl. 168,50—169—168,75, wrzesień-paźdz. plac. 154 do 164,25—163,50. Wypowiedz. 600 ton. Cena wywozowa 169,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 163—184 m. według jakości na miesiąc ząd. placono —, na kwiecień-maj plac. 164,25—164,00, na maj-czerwiec plac. 162—162,75, na czerwiec-lipiec placono 160,75, ząd. —, na lipiec-sierpień plac. 160,50, wrzesień-październik pl. 144,00—144,25. Wypowiedziano —, — ton. Cena —, — mrk.

Hamburg 15 kwietnia. — Okowita słaba, kwiecień-maj 21 1/2 ządano, maj-czerwiec 21 1/2 ządano, czerwiec-lipiec 22 1/2 ząd., sierpień-wrzesień 23 1/2 ząd. — Kawa good average Santos za kwiecień 87—, za maj 87—, za wrzesień 84 1/2, za grudzień 80—. Usposobienie spok. Obrót 2500 miedziów.

Magdeburg 15 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 9 1/2 16 70 cukier ziem. excl. 75 1/2, 88 1/2 16 90 cuk. ziarn. excl. 75 1/2, 88 1/2. Drugi produkt szel. 75 1/2, Rendem. 13,10. Usposobienie: stałe. fl. Raffinada chlebowa 28 25 f. Raffinada chlebowa —, miodna rafin. II. z beczką 27,25 —, miel. Melis I z beczką 25,75. Spokojnie. Cukier surowy I. Produkt transitu fr. statek Hamburg za kwiecień 12,05 placono, 12,15 ząd., za maj 12,20 plac., 12,22 1/2 ząd., lipiec 12,40 placono, — ząd., sierpień 12,42 1/2 plac., 12,45 ząd. Spok. (brót tygodniowy w cukrze surowym —, — cu.

Stan powietrza.

Dnia 14 kwietnia 1890 r. o 8 1/2 godzinie rano.

Table with columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C.

Pogład na stan powietrza. Barometryczna żużka ponad zatką biskajską mało co się zmieniła, natomiast żużka ponad wachodniemi Niemcami postąpiła ku Płn.W. do Bornholm. W Niemczech jest przy słabym wietrzyku powietrze chłodne, przy wyrzęcie pom. oceanu, we wnętrzu kraju wielokrotnie pogodne. W wachodnich Niemczech spad deszcz. Na przestrzeni pomiędzy Hanowerem a Kamienią zaszły nocą przymrozki. W Ile d'Aix była wczoraj wieczerem w Poznaniu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp w Cel.

Dnia 15 kwietnia maximum ciepła +13,2° Cel. minimum ciepła -1,50°

Telegram giełdowy

Berlin, 16 kwietnia 1890 (Kursy końcowe.) Kurs z dnia 15 16

Pszenciska słaba na kwiecień-maj 195 — 193 75 na wrzesień-październik . . . 187 50 186 40 tyta słabiej.

Okowita słabiej . . . 166 — 167 30 na wrzesień-październik . . . 154 — 155 50 Olj rzep. spok. . . 68 20 68 20 na wrzesień-październik . . . 56 80 56 90 Okowita stałej. . . 34 10 34 10 eksportowa . . . 33 80 33 80 na kwiecień-maj . . . 34 — 34 — na czerwiec-lipiec . . . 34 50 — — na lipiec-sierpień . . . 34 80 34 80 na sierpień-wrzesień . . . 54 — 54 10

Owies na kwiecień-maj . . . 164 25 164 25 Wyp. żyta wap. . . 800 1150 Wyp. okowity kw. eksportowa . . . 890 990 . . . 000 000 . . . 14 15 Kurs z dnia . . . 106 50 106 50 Consol. 3 1/2 101 75 101 70 Poznańskie 4 1/2 listy zastawne . . . 101 40 101 40 Poznańskie 3 1/2 listy zastawne . . . 98 75 98 80 Poznańskie listy rentowe . . . 103 50 103 25 Anstryackie banknoty . . . 170 90 171 — Anstryacka renta srebrna . . . 76 25 76 10 Rosyjskie banknoty . . . 222 — 222 25 Rosyjskie listy zastawne . . . 98 60 98 90 Polskie 5 1/2 listy zastawne . . . 66 10 66 10 Polskie likwidacyjne listy zast. . . 61 40 61 40 Węgierska 4 1/2 renta złota . . . 88 25 88 — Węgierska 5 1/2 renta papier. . . 85 25 85 — Anstryackie kredytowe akcye . . . 161 — 161 10 Anstryackie francuskie koleje . . . 92 90 92 60 Lombardy . . . 62 50 62 50 Usposobienie spok.

Szezuela. 16 kwietnia 1890. (Kursy końc.) Kurs z dnia 15 16

Pszenciska słaba. na kwiecień-maj . . . 189 — 188 — na czerwiec-lipiec . . . 191 25 190 — na wrzesień-październik . . . 186 — 184 50

Zyto słabe. na kwiecień-maj . . . 160 — 160 — na czerwiec-lipiec . . . 160 50 159 50 na wrzesień-październik . . . 151 — 150 —

Olj rzep. potw. na kwiecień-maj . . . 68 — 68 — na wrzesień-październik . . . — — —

Okowita niem. w miejscu spozycywa . . . 53 20 53 20 . . . eksportowa . . . 33 40 33 40 . . . na kwiecień-maj eksp. . . 33 80 33 40 . . . na wrzesień-paź. eksp. . . 34 40 34 40

Petroleum w miejscu . . . 11 70 11 70



W dniu 14-go b. m. po ciężkich cierpieniach, zaopatrzonej śś. Sakramentami, umarł we Wrocławiu ś. p. (1598)

**Mieczysław Hozakowski,**  
kand. med.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17-go b. m. o godz. 4-tój po południu w Poznaniu z dworca kolei żelaznej przy Tamie Garbarskiej, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

**Matka i rodzeństwo.**



Dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem podobało się Panu Bogu powołać do Siebie po krótkich lecz ciężkich cierpieniach naszą najukochańszą córeczkę (1599)

**Jadzię**

w rozpoczętej czwartej wiosnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 17 kwietnia o godzinie 6 wieczorem, z domu żałoby Rybaki nr. 30, o czym krewnym i znajomym donoszą w smutku nieutuleni rodzice

**Antoni i Konstancja Szwarcowie.**



We wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 5-tój po południu umarł po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy mąż i ojciec ś. p. (1603)

**Felix Spychalski,**  
o czym donoszą w głębokim smutku pogrążeni

**żona i dzieci.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek przed południem.

Ostrów, dnia 15. 4. 1890.

**Obwieszczenie.**

Dnia 1 maja r. b. o godzinie 12 w południe będą wydane prace dotyczące się wybudowania nowej dzwonnicy, reparacji domu organistowskiego i t. d. na drodze submisji w Cerekwicy pod Rokietnicą. Warunki i kosztorysy złożone w Mrowinie u przewodniczącego p. Zarzyńskiego. (1597)

**Dozór kościoła w Cerekwicy.**

Z dniem 14 kwietnia osiedliłem się w Poznaniu jako specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie otwierając jednocześnie klinikę prywatną dla chorób kobiecych przy ul. Ludwiki 3 na parterze.


**Dr. Pomorski,**  
były asystent prof. Grawitza w Gryfii i A. Martina w Berlinie.

Przyjmuję codziennie od godziny 10 do 11 rano i od 3 do 5 po południu. Poliklinika bezpłatna od godziny 12 do 1 w południe. (1541)

Osiedliłem się (1600)

**we Wągrówcu.**  
Peyser, lekarz prakt.

**Sól Homburska.**



Sporządzona podług przepisu lekarskiego z wody sławno-go źródła Elżbiety w Homburgu jest jednym z najskuteczniejszych środków leczniczych na **obstrukcya, utrudnione trawienie** nawet w najzaciewniejszych wypadkach ja ko i na **ciężce hemoroidalne, podagryczne i na otyłość.**

Podług orzeczenia powag lekarskich działa ona łagodnie rozwalniająco, nie sprawując żadnych bolesci nie osłabia organów trawienia, i nie traci skuteczności awet przy dłuższym używaniu. — Znośne nawet dla najsłabszych konstytucyj, nadaje się bardzo do regulowania trawienia u ludzi w każdym wieku. — Z powodu swej stałej formy i trwałości zaleca się bardzo do użytku w podróży. (1402)

Nabyć można w każdej aptece i handlu wód mineralnych w butelkach po 170 i 480 Gr. w cenie M. 2.50 i M. 6.00 lub też od Zarządu zdrojowego w Homburgu v. d. H. Skład w Poznaniu w aptece nadwornej **Dr. Mankiewicz.** — Etykiety na butelkach mają odrukowany powyższy znak ochronny i oznaczenie firmy.

**Utrudnione trawienie**      **Cierpienia hemoroidalne**



Na porę wiosenną polecam w wielkim wyborze (1418)

**Materye**

na ubrania i paletoty. Wykonuję wszelkie zlecenia tak z własnego jak i z powierzonego mi materiału, wedle najnowszych żurnali i po cenach nadzwyczaj niskich.

**A. Kromolicki,**  
Wielkie Garbary nr. 54.  
przy placu Bernardyńskim.

1853.      Cenniki i próby gratis i franko.      1853.

**L. ZBORALSKI,**  
Pleszew,  
hurtowny handel  
**WIN**  
założony w roku 1853,  
poleca

**Wina górno-węgierskie**  
— tokajskie —  
(1220)

**WINO MSZALNE**  
vinum de vite purum.  
Podróżujących nie wyselam.

1853.      1853.

Już wyszła z druku broszurka pod tytułem: (1585)

**„Kwestya naszego czasu”**  
albo  
„Czy religia katolicka zgadza się z zasadami rozumu?”

Zeszyt I (Odbitka z „Gwiazdy katolickiej”). — Cena 1 egzemplarza z przesyłką pocztową 80 fenigów. Do nabycia w redakcyi „Gwiazdy katolickiej.” Lwów, ul. Ossolińskich 11.

**Śmierć szczurom!**

Główny truteciel szczurow i owadów  
**David Citron**

poleca się do zupełnego wytopienia szczurow, myszy, i szwabów kuchennych. Mogą się wykazać najlepszymi poleceniami za dobre skutki. Panów właścicieli dóbr proszę, aby swe zamówienia zechcieli mi nadesłać do którego z następujących miast poste-restante. Miasta, w których zamówienia przyjmować będę, są: Bydgoszcz, Inowrocław, Trzemeszno, Gniezno, Poznań, Opalenica, Zbąszyń, Lwówek, Szamotuły, Środa, Września, Pleszew, Krotoszyn, Książ, Śrem i Leszno. (1602)

W Poznaniu w drogeriach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G. Fraasa następcy. (294)

**Niezawodny Rezultat!**

Kto chce dobrą swę sprzędac, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Zakończona 1897  
Szybka sumienna i dyskretna usługa  
dla sprzędających i kupujących  
Najlepsze rekomendacje.

Kto zamierza na **Górnych Węgrzech** zakupić dobra z jakim bądź wielkim arealem, niechaj się uda do **Rudolfa Eördögh** w Jasztabrje (Trencsen Comitatu) na Węgrzech. (1601)

**Dla uczniów** uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założylam z dniem dzisiejszym (1625)

**pensyonat**

pod umiarkowanymi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. **Staniem mojem jest, aby pensyonarze moi otrzymywali co rok promocyę.** Zarazem przysposabiam do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy ulicy Półwiejskiej 31 na parterze po lewej stronie, począwszy zaś od 1 kwietnia rb. przy W. Garbarach nr. 55 tuż obok gimnazjum na 1 piętrze. Poznań, dnia 10 stycznia 1890.

**T. Woliński,**  
b. nauczyciel gimnazyalny.

Na nadchodzącą porę wiosenną polecam **wielki wybór kapeluszy** od najtańszych do najlepszych gatunków z **najslawniejszych fabryk wiedeńskich** w najmodniejszych fasonach i kolorach po nader umiarkowanych cenach. (1430)

**C. Adamski,**  
Poznań, Bazar.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść, że przeniosłem moje warsztaty z Piekar nr. 19 na

**Wielkie Garbary nr. 19.**

Polecam się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres fabrykacyi pojazdów. (1529)

Z szacunkiem  
**J. Wachulski,**  
pojazdnik.



**Wina**  
górno-węgierskie,  
francuzkie, krajowe  
również

**koniaki francuzkie i niemieckie,**  
araki i rumy

poleca po nader przystępnych cenach (1448)

**S. Olszewski**  
dawniej J. FREUDENREICH  
w Poznaniu, Rynek 42.  
Handel win hurtowny i detaliczny.

**M. Felerowicz,**  
Wilhelmowska ulica nr. 11,  
obok Hotelu Francuzkiego,  
odebrał i poleca na nadchodzącą porę wiosenną i latową najświeższe materye na ubiory, paletoty etc. z fabryk krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze. — Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. Ceny bardzo przystępne. — Niemięj zwracam uwagę trzewiel. Duchowieństwa na dobry kraj rewerend i plaszczy. (1313)

Wprost z **pierwszorzednych młynów krajowych** i zagranicznych polecamy: (1526)

**Otreby pszenne i żytnie,**  
naddo ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i wszelkie gatunki **kuchów** zwracając specjalnie uwagę na:  
**Kuch konopny** (ca 40% proteinowców i tuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.  
**Kuch z wywaru kukurydzy** (ca 55% proteinowców i tuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krow.  
O łaskawe zamówienia uprasza  
**Bank Rolniczo-Przemysłowy**  
**Kwilecki Potocki i Sp.**

Szanownej Publicznosci miasta **Poznania** i okolicy donoszę najuprzejmiej, że z dniem 10 kwietnia sprzedalem **skład mój towarów kolonialnych, win i cygar** połączony z winiarnią, wyszynkiem miodu i wódek

**p. Franciszkowi Radomskiemu**  
z **Gniezna**, polecając Go jak najusilniej Szanownej Publicznosci, prosząc aby to samo zauntanie jakim mnie darzyło raczyła przelała na mego następcę.

Z szacunkiem  
**J. N. Jabczyński.**  
Poznań, Chwaliszewo nr. 35.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Wgo Pana **J. N. Jabczyńskiego** polecam Szanownej Publicznosci **wszelkie towary kolonialne, wszelkie wina, przedewszystkiem wielki zapas starych win węgierskich, reńskich i czerwonnych, stare rumy, araki, koniaki, Hamburgskie i Bremskie cygara, papierosy, tytonie i miód do picia.** (1579)

Polecając to moje przedsiębiorstwo Szanownej Publicznosci, ręczę za towar jedynie doborowy skórą i rzetelną usługę, prosząc pokornie o poparcie.

Z głębokim szacunkiem  
**F. Radomski.**

**Louis Goebel, Berlin, Alexanderstr. 14B.** Stacya Jannowitzbrücke poleca swój wielki skład **pił tasmowych, okrągłych, dłupek do hebli, pitników, dłupek i wszelkich innych narzędzi potrzebnych do obrabiania drzewa** pod (1544) gwarancją za każdą pojedynczą sztukę.

**A. Andruszewski,**  
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

**Magazyn mebli**  
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **470 Mrk.** wykwiniane do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

**Wielki wybór** pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

**Kobierce Smyrna, Velvet** i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
**„VULKAN”**  
(1019)

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytonie, które w wszystkich głowniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Kapelusze**  
w najmodniejszych fasonach i kolorach poleca po umiarkowanych cenach (1488)

**Wiktor Donnar,**  
Ulica Wielka Rycerska nr. 9.

**J. Krysiwicz,**  
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
św. Marcin nr. 65,  
poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach

**aparaty gorzelnicze**  
do ciągłego odpalania, jak również (1391)

**znaczny zapas**  
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.  
Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa szybko i sumiennie.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, **buduje nowe oltarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, oltarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.** (1583)

**Posadzkę wenecką „Terrazzo”**  
dla kościołów wykonuję w jednej całości na miejscu, mocno i trwałe.

**M. Piotrowski,**  
dekorator kościołów.  
Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.

**Uczni**  
chcących się wyuczyć **rytmownictwa** poszukuje (1509)

Zakład artystyczny  
**Stefana Belowa**  
Poznań, Wrocławska ul. 19.

Bardzo piękne młode, do rozplodu zdadne **stadniki rasy oldenburskiej** ma na sprzedaż (1584)  
**Dominium Pianowo,**  
opieczętowane 20 minut od dworca w Kościanie.